Nr 191. Kraków, Wtorek 23 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości Pj A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Polip.

Jeden z dzienników rosyjskich, często przytaczanych przez prasę zagraniczną — *Nowoje Wremia* — zamieścił notatkę o śmierci niefortunnego wodza wojsk serbskich pod Aleksinaczem i panslawisty *à la* osławiony pułkownik Komarow, rosyjskiego generała Czerniajewa. — Nie warto byłoby o tem wspominać, bo operetkowym generałem nawet za jego życia dawno przestano się interesować, gdyby nie to, że ta notatka nasunąć musi dalej sięgające refleksye. Dziennik ów twierdzi, między innemi, że: „Oprócz Skobelewa, w ciągu ostatnich lat trzydziestu nie było nazwiska tak bliskiego dla rosyjskiego żołnierza, tak popularnego, w najlepszem zrozumieniu tego słowa, jak nazwisko Czerniajewa. Jako wódz, jako mąż stanu, Skobelew stał wprawdzie wyżej i posiadał więcej od niego zdolności, niż Czerniajew, lecz życiu ich przyświecały te same dwie idee: konieczności zdobycia Azyi środkowej i idea słowiańska".

Powiedzenie to jest bardzo otwartem i bardzo jasnem. Dotąd prasa rosyjska, ostro przez rząd trzymana, a wyćwiczona w przewracaniu koziołków politycznych za najmniejszym „znakiem z góry", trzymała się tej metody, że, gdy zwracała swe pociski przeciw „zgniłemu zachodowi", to milczała dyskretnie o sprawach azyatyckich, i odwrotnie: skoro zajmowała się więcej temi sprawami, to Europę zostawiała w spokoju. Tego więc rodzaju zestawienie dwóch kierunków, w jakich Rosya działać powinna, i to zestawienie w postaci pochwały dla obydwóch nieboszczyków, jest na szpaltach rosyjskiego dziennika nowością, chociaż nie jest nowem w dziedzinie aktualnej polityki, prowadzonej w ostatnich czasach przez Rosyę.

Niedawno temu, porównał ktoś Rosyę do biblijnego kolosu, który teraz nie stoi już na nogach glinianych, lecz na spiżowych, i to mocno stoi zarówno w Europie, jak w Azyi. Porównanie to jest dość trafnem, lecz państwo carów przedstawia się właściwie jak potworny polip, który, wciąż nienasycony, coraz dalej sięga, coraz więcej zdobyczy w swe ramiona chce zagarnąć. Jego szalonego apetytu nie zadowalnia posiadanie w samej Europie $5^1/_2$ milionów kilometrów kwadratowych z 107 milionami mieszkańców. Dyplomacya rosyjska ciągle prowadzi krecią robotę wśród Słowiańszczyzny w celu pochłonięcia pojedyńczych, do niej należących ludów. Raz ta robota jest mniej widoczną, innym razem znów staje się dla wszystkich widzialną. Teraz n. p. pod jej egidą odbywają się szacherki wśród książątek bałkańskich, o czem cała Europa wie, ale czemu zapobiedz nie umie. Szacherki te torują drogę walecznym zastępom białego cara ku Carogrodowi i morzu Śródziemnemu, — podobnie jak wiekowe szacherki wśród panujących w Azyi środkowej dynastów utorowały już im prawie wstęp do Indyj Wschodnich i Persyi.

W Azyi posiadłości rosyskie obejmują całą Syberyę, dotykają przez Pamir Indyj na południu, a na wschodzie kończą się nad morzem Japońskiem i morzem Żółtem. Zawarte są one między 50° długości wschodniej (wedle południka w Greenwich) i 170° długości zachodniej, a 43° szerokości południowej i 75° szerokości północnej. Na tej olbrzymiej przestrzeni, równającej się okrągło 17 milionom kilometrów kwadratowych, mieszka tylko niespełna 24 miliony mieszkańców, ponieważ jednak w wielu miejscach posiada ona wszelkie warunki kolonizacyjne, wyobrazić sobie łatwo, jak wielką ludność będzie w stanie kiedyś pomieścić i wyżywić.

Rosyjskiemu polipowi mało tego wszystkiego, sięga on po nową zdobycz w granicach rozkładającego się Niebieskiego państwa. Jak zwykle, postępuje Rosya i tym razem bardzo systematycznie. Nie będąc pewną zdobyczy, nie rzuca się na nią, przygotowuje się zwolna, aby potem działać na pewne. Był czas, że nietylko nie występowała ona wobec Chin zaczepnie, ale nawet czyniła im ustępstwa, jak np. w sprawie Kuldży. Dopiero, gdy kończąca się budowa kolei transsyberyjskiej, znaczne pomnożenie marynarki wojennej, ogólna sytuacya polityczna, zapewniająca Rosyi swobodę działania na dalekim wschodzie i inne tego rodzaju okoliczności zdawały się wskazywać chwilę odpowiednią — odrazu silną nogą stanął carat na terytoryum chińskiem, przeprowadził przez posiadłości chińskie część kolei transsyberyjskiej w Mandżuryi pod ochroną własnych wojsk, zajął port Arthur i Talienwan a tsunglijamenowi w Pekinie dyktuje wolę rosyjską poseł Pawłow w sposób bezwzględny.

Mocarstwa krzywią się na to, dzienniki angielskie podnoszą okrzyki wojenne — Rosya jednak trzyma mocno, co raz chwyciła w swe szpony. Pekin wraz z bogdyhanem jest w jej ręku, bo oprócz floty rozporządzać ona tam będzie wkrótce taką siłą wojsk lądowych, jakiej żadne z mocarstw nad zatoką Peczyli nie jest w możności zgromadzić. Po dokonaniu zdobyczy w Chinach, przyjdzie czas na Indye i Persyę wobec których kolej zakaspijska odegra podobną rolę, jak wobec Chin kolej transsyberyjska. Pogłoska, która zaalarmowała w wysokim stopniu opinię angielską, jakoby Rosyanin, hr. Kapnist, starał się o koncesyę w Konstantynopolu na linię kolejową łączącą miasto portowe Tripoli, w Syryi, z zatoką Perską, względnie Bagdadem, jest w tym kierunku wielce charakterystyczną.

W. Brytania i Stany Zjednoczone logiką faktów zmuszone zostaną kiedyś do stawienia tamy zalewowi rosyjskiemu w Azyi. Do nich przyłączy się także niezawodnie Japonia, której dni, po upadku Chin będą policzone. Nim to jednak nastąpi, polip rosyjski wciągać będzie w śmiertelne uściski swych ramion coraz więcej krajów i ludów, na szkodę postępu i cywilizacyi.

Nasi najserdeczniejsi na Śląsku.

Niesłychanie, a niepotrzebnie zupełnie zirytowała się *Silesia* nowemi objawami „słowiańskiej i wielkopolskiej agitacyi" na Śląsku.

Oto najpierw zmartwiło ją bardzo, że czeski dziennik pedagogiczny: *Narod a Skola*, domaga się, aby kroniki szkolne spisywano nie w języku niemieckim, jak dotąd, lecz w czeskim lub polskim. Jedynym argumentem, jaki *Silesia* przeciw temu żądaniu przytacza, jest, że naczelne władze szkolne na Śląsku ani po polsku, ani po czesku nie rozumieją!

Argument tego rodzaju świadczy chyba najwymowniej o anormalnych stosunkach śląskich, gdzie ludność słowiańska z władzami w obcym dla siebie języku porozumiewać się musi, pomimo obowiązujących i jasnych w tym względzie ustaw zasadniczych.

Sroższy jeszcze gniew wspomnianego dziennika ściągnęli na siebie Polacy śląscy, mianowicie Związek szkolny, który był na tyle zuchwałym, że udał się do Rady szkolnej śląskiej z prośbą o utworzenie jednej szkoły ludowej (słuchajcie!) w Cieszynie z językiem wykładowym polskim. A jakby i tego jeszcze nie wystarczało ośmieliła się *Gwiazdka Cieszyńska* zapytać, kiedy właściwie ukończy Rada szkolna swoje badania w powyższej sprawie i kiedy na prośbę odpowie?

Tu już wyczerpała się cierpliwość *Silesii,* — więc, uprzedzając decyzyę naczelnej magistratury szkolnej, oświadcza od siebie, co następuje:

„C. k. Radzie szkolnej okręgowej w Cieszynie nie spieszy się tak bardzo, jak kierownikom wielkopolskiej propagandy. — Panowie ci będą musieli dłużej czekać, zanim pośle się do Opawy odpowiedź nieprzychylną — bo nieprzychylnie wypadnie ona niezawodnie".

A więc o najsłuszniejszem i najskromniejszem żądaniu Polaków śląskich rozstrzyga z góry nie władza szkolna, lecz redakcya prowincyonalnej gazety, złożona z polakożerców i ultrateutonów, którzy równocześnie nie wahają się urządzać uroczystych obchodów żałobnych z powodu śmierci Bismarcka, pogromcy państwa austryackiego w r. 1866!

I tacy ludzie śmią twierdzić jeszcze, że są obrońcami konstytucyi, równouprawnienia narodowego i patryotami austryackimi.

Dla nas wywody i irytacya *Silesii* jest bardzo zrozumiałą. Wie ona doskonale, że ludowa szkoła polska w Cieszynie w ciągu kilku lat zetrze sztucznie podtrzymywany germański charakter prastarej stolicy Piastów śląskich i położy kres rządom mniejszości niemieckiej w krainie, zamieszkałej przez ogromną większość polską. Jedna szkoła ludowa polska bowiem oddziaływać będzie na wszystkie gminy polskie, których dzieci są zmuszone uczyć się głównie języka niemieckiego, z uszczerbkiem własnego. Tak dłużej dziać się nie może i na to nie pomogą żale i wyrzekania *Silesii.* Słusznych praw naszych będziemy bronić skutecznie, chociażby się to Niemcom bardzo nie podobało.

Nowe rozporządzenie.

Zawieszenie sądów przysięgłych w obrębie sądów obwodowych: Jasło, Nowy Sącz i Tarnów wywołało liczne komentarze w dziennikach lwowskich.

Z przyczyn łatwo zrozumiałych nie możemy wypowiedzieć zdania naszego o tem spotęgowaniu stanu wyjątkowego w zachodniej części kraju, ani powtórzyć trafnych pod tym względem sądów jednego odłamu prasy lwowskiej, gdzie nawet zdeklarowani przeciwnicy zjazdu, zwołanego przez demokratów i ludowców, zoryentowali się nareszcie w położeniu politycznem *(vide Ruch Katolicki).*

Bardzo umiarkowany i widocznie mający styczność z sferami urzędowemi *Dziennik Polski* wyraża się o zawieszeniu sądów przysięgłych w sposób następujący:

„Bądź co bądź smutną jest rzeczą, że nastąpiło nowe ograniczenie praw obywatelskich, chociaż zaprzeczyć się nie da, ze zwolennicy tego zarządzenia mają pewną racyę. Argumentują oni tak: Zawieszenie sądów przysięgłych nie ma najmniejszej barwy politycznej, ani nic z politycznem życiem wspólnego. W sprawach bowiem politycznych i prasowych fungują sądy przysięgłych i nadal. Ograniczoną więc zostaje działalność sądów przysięgłych tylko co do zbrodni zwykłych, co do tych, których źródła szukać należy w chciwości.

Ograniczenie zaś to nastąpiło dlatego, że wobec ogólnego wzburzenia, panującego w tych powiatach nie ma się dostatecznej gwarancyi swobody sądu. Sędziami są przeważnie chłopi i żydzi: wobec wytworzonych antagonizmów należy się obawiać, że zbrodniczy czyn osądzony byłby albo ze stanowiska sąsiedzkiej pobłażliwości, albo ze stanowiska rasowo religijnej nienawiści, a więc w każdym razie nie ze stanowiska sprawiedliwości. Zresztą w zaburzeniach brało udział tyle ludzi, że może niejeden, który był sam czynny w rozruchach, a któremu udało się pozostać niewyśledzonym, mógłby być powołany przypadkiem na sędziego przysięgłego. Dlatego musiano sądy przysięgłych zawiesić, a zawieszono je nie we wszystkich okręgach, bo w okręgu krakowskim, wadowickim i rzeszowskim nie zachodziła tego potrzeba — podczas gdy w powyżej wymienionych okręgach rzecz była konieczną. Słuszne to — ale zawsze bardzo przykre. Pociesza nas tylko to, że o ile znamy intencye pana namiestnika, bez którego wiedzy i woli naturalnie to się stać nie mogło — należy on do rzędu ludzi, którzy widzą jasno, a sądzą i działają po obywatelsku. Jesteśmy więc przekonani, że on ani chwili nie będzie się wahał postarać się o zniesienie tych wyjątkowych zarządzeń, gdy nabędzie uzasadnionego przekonania, że umysły się uspokoiły.

Oby się to stało jak najszybciej!"

Z wystawy jubileuszowej.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy".)

IV.

Wiedeń, 20 sierpnia.

(ak.) Ogłoszone już przed miesiącem w dzienniku waszym trzy sprawozdania z wystawy jubileuszowej, dziś jeszcze jednem zamierzam uzupełnić. Zebrało się bowiem nieco materyału nowego.

W poprzednich korespondencyach pisałem wiele o wystawcach różnego rodzaju i różnej narodowości — o polskich nie wspomniałem nic. Nie chcąc zasłużyć na to, aby mi powiedziano: „Cudze chwalicie, swego nie znacie", pragnę pomówić tu o jednym wystawcy polskim, którego okazy rzeczywistą zwracają tu uwagę. Są to wyroby pierwszej w Austro-Węgrzech fabryki farb olejnych i akwarelowych p. Józefa Karmańskiego i Spółki w Dębnikach pod Krakowem, mające służyć do celów sztuki, nauki i prac dekoracyjnych. Bardzo pięknie urządzoną wystawkę umieścił p. Karmański w „rotundzie" w portalu wschodnim. Wyroby te, mające jako markę ochronną — „gwiazdę", odznaczają się niezwykłą dobrocią. Farby te są bardzo piękne i przejrzyste w tonie, dadzą się jednolicie bez plam i z wielką łatwością nakładać, a przytem są nader wydatne i tanie.

Wyroby p. Karmańskiego nietylko nie ustępują w niczem wyrobom głośnych firm zagranicznych, ale — jak świadczą liczne głosy profesorów malarstwa — od zakrajowych są znacznie lepsze. Świadczą o tem liczne listy pochwalne znawców i znakomitych artystów polskich, których świadectwa firma fabryczna na wystawie umieściła. Spotykamy wśród nich w pierwszym rzędzie nader życzliwą ocenę Henryka Siemiradzkiego, który stwierdza, że „farby p. Karmańskiego mają kolory nader czyste i żywe". Takie same zdanie wypowiedzieli dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie Julian Fałat, rektor akademii sztuk pięknych w Pradze Brozik i Vlaho Bukovac, nadworny malarz cesarza austryackiego i dyrektor Akademii sztuk pięknych w Zagrzebiu i wielu innych wybitnych malarzy polskich i... niemieckich.

Z nowych przez p. Karmańskiego spreparowanych farb, podnoszą artyści-malarze niezwykle piękną barwę *różu Matejki, błękitu Siemiradzkiego* i *zieleni Brandta.* Nadmienić także należy, że tak zwana „panorama cesarska", malowaną była temi „dekoracyjnemi" farbami, a twórca panoramy, prof. Fleischer, wypowiedział zdanie, że lepszych farb, jak wyroby fabryki dębnickiej, nigdzie za granicą dostać nie można.

Rozpisałem się o fabryce krakowsko-dębnickiej obszerniej, ale rzecz sama na to zasługuje, a i gwoli zwrócenia uwagi publiczności polskiej, aby tę fabrykę krajową popierała, bo wyroby jej lepsze a tańsze są od zagranicznych. Dyrekcye szkół średnich powinny w tej mierze zwrócić na to uwagę, by uczniom swoim farby p. Karmańskiego polecać, co już od dwóch lat uczyniły zakłady szkół średnich u Czechów i Kroatów, a także... u Niemców. Wobec tak szalenie rozwiniętego szowinizmu narodowego u Niemców, dobroć wyrobów fabryki dębnickiej zdaje się być pewną, skoro i Niemcy, mając własne fabryki, kupują wyroby polskie.

Miniony właśnie tydzień na wystawie jubileuszowej był „cesarskim". Wszystkie kioski przyozdobiono uroczyście, ilość koncertujących tam kapeli zwiększono. W przeddzień urodzin cesarskich kapele te odegrały „capstrzyk", a związek śpiewacki w sile 3000 głosów, na placu przed „Uranią", odśpiewał serenadę. W dzień urodzin na wystawie odbyło się sporo zabaw wśród niebywałego udziału publiczności. Wystarczy powiedzieć, że w dzień ten zwiedziło wystawę do 100.000 osób. Prezydyum wystawy dnia 18 b. m. wysłało hołdowniczy telegram do cesarza w Ischlu, na co w ciągu dnia wczorajszego odpowiedź z podzięką, przysłał imieniem cesarza, generał-adjutant hr. Paar.

Jak wiadomo, przed tygodniem odbyło się drugie ciągnienie losów loteryi wystawowej. Główna wygrana padła na los ubogiego włościanina, mieszkającego w Vorau w Styryi.

Z prasy ruskiej.

Z powodu wyborów do Sejmu bukowińskiego mających się odbyć od 22 do 30 września b. r., daje się spostrzedz pewien ruch w dziennikach ruskich, nie taki jednak, jakby się po ważności sprawy spodziewać było można.

I tak n. p. galicyjskie dzienniki ruskie nie

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

15 (Ciąg dalszy).

Porozwalali się na sofach, gdzie komu było wygodniej, i zaczeli pić; zaraz z miejsca poszły dosyć gęsto likiery i koniaki do kawy, którą lokaje obnosili co chwila, a po kawie poszły wina w takiej ilości, w tylu gatunkach, że wkrótce się popili.

Muzyka wciąż grała, tancerki zniknęły, aby się przebrać odpowiednio, a tymczasem na środku salonu rozciągnięto gruby dywan z linoleum, odpowiednio wykredowany.

Gwar się zaczął zrywać, śmiechy, dowcipy, żarty obiegały salę, razem z robotnicami, które, popychane od jednego do drugiego, podawane z rąk do rąk, całowane, szczypane, obejmowane, pojone winem, traciły przytomność do reszty i zaczynały szaleć, podbudzane jeszcze dźwiękami muzyki, która żar wlewała do żył i szaleństwo.

— Tańcuję! — krzyknął Kessler, trzymając wpół Zośkę, pijaną zupełnie i tak rozbawioną, że co chwila tarzała się po sofie i krzyczała bezmyślnie.

Tancerki ukazały się z drugiego pokoju z małemi tamburynami w rękach, wzniesionemi do góry, prawie nagie, bo prócz zwojów gazy, nic nie osłaniających, więcej nic nie miały na sobie. Stanęły na środku i zgodnie uderzyły w tamburyny; wtedy muzyka przeszła w najdelikatniejsze *pianissima,* ledwie dosłyszalne, a melodyę tańca poprowadził flet namiętnym głosem, podobnym do miłosnego śpiewu ptaków.

Tancerki zaczęły ten *„danse du ventre"* dosyć wolno i ospale, ale pod wpływem win, jakie w przerwach tańca literalnie w nie lano, i pod wpływem fletu rozogniły się i tańczyły namiętnie ten dziwny, ohydny taniec wschodu, pełen epileptycznych drgawek, kurczów, wyrzucań całem ciałem, lubieżnych pragnień, taniec rozszalałych rozpustą.

Flet lał niestrudzenie swój słodki, namiętny śpiew, i przenikał coraz bardziej wszystkich niepowstrzymaną żądzą zatopienia się w szaleństwie.

Oczy płonęły, piersi podnosiły się szybko, krótkie okrzyki zrywały się z piersi, ramiona wyciągały się do tańczących, odgłosy mocnych pocałunków tonęły w tej dzikiej wrzawie rozpasania, jaka zapanowała w salonie.

Śmiechy, słowa, szczęk kieliszków, okrzyki zlewały się w jeden wielki, odurzający gwar, nad którym tylko głos fletu panował, a one tańczyły coraz bardziej, coraz jaskrawiej, coraz namiętnej; na zielonem tle ścian, w obłoku gaz przejrzystych szalone ruchy ich ciał nagich tworzyły obraz jakiejś bachanckiej wizyi.

Ryk śmiechu i zadowolenia rozlegał się wciąż po sali, tylko Zośka podniosła głowę i pijanemi oczami patrzyła długo na tanecznice.

— To świństwo, to ostatnie świństwo! — zawołała z jakąś bezwiedną grozą oburzenia i wybuchnęła nader strasznym, pijackim płaczem, aż ją Kessler kazał lokajowi zanieść do jej pokoju.

Ale wesoła zabawa łódzkich królewiąt trwała dalej, do końca...

XV.

— Może jeszcze herbaty pan pozwoli, panie Józefie?

— Dziękuję pani — odparł Józio, wstał, ukłonił się i rozczerwieniony czytał dalej gazetę panu Adamowi.

Anka siadła w głębokim fotelu na biegunach, kołysała się, słuchała czytania, ale częściej spoglądała na drzwi od werandy i nasłuchiwała, czy nie usłyszy kroków Karola.

— Mateusz, niech samowar nie zgaśnie, bo pan pewnie zaraz przyjdzie! — zawołała do kuchni, obeszła pokój, wyjrzała na świat ciemny przez wszystkie okna, chwilę stała z czołem opartem o szybę i znowu powróciła na fotel i z wrastającą niecierpliwością oczekiwała.

Nie było to po raz pierwszy od czasu, jak w Łodzi mieszkała, to jest od dwóch miesięcy.

Dla Borowieckiego czas ten płynął bardzo szybko, ale dla niej i dla ojca wlókł się ze straszną powolnością.

Zamknięci w domu i w tym chorym kawałku ogródka, który im musiał zastępować Kurów, cierpieli straszną nostalgię za wsią, za wielkiemi przestrzeniami i z trudem zmuszali się do nowego życia i otoczenia.

Anka zmizerniała nie tyle z nudów, ile ze zmartwień różnych, jakie wciąż na nią spadały, i ze zgryzot tajonych bardzo, a których źródłem był Karol

Urządziła sobie życie, jak tylko mogła najczynniejsze, najbardziej wyczerpujące, ale pomimo to jakiś nieokreślony smutek przegryzał zwolna duszę.

Nie wiedziała, co myśleć o Karolu.

Wierzyła, bo była przekonaną, że ją kochał, ale od czasu przyjazdu do Łodzi zaczynała wątpić w to chwilami. Jeszcze nie miała żadnej pewności, jeszcze nawet podejrzeń swoich się wstydziła, a pomimo to sercem odgadywała tę bolesną dla siebie prawdę.

A przytem, codziennie, ze zdumieniem pełnem boleści przekonywała się, że on, ten, który był dla niej ideałem prawdziwym człowieka, którego sobie ubrała we wszystkie blaski własnej szlachetnej duszy, o którym myślała z dumą i radością, którego kochała pierwszem czuciem, który miał być jej mężem — ten jej chłopak kochany, jak go nazywała w duszy, jest taki inny i niepodobny w rzeczywistości do tamtego, którego ubóstwiała prawie...

Przekonywała się o tem codziennie i cierpiała coraz boleśniej.

Bywał czasami dla niej dobry, za dobry nawet, kochający, serdeczny, uprzedzający jej życzenia wszystkie, ale bywał i zimny, szorstki, nieubłagany w ironizowaniu jej wiejskich zwyczajów, a wtedy wyśmiewał z ostrością bolesną jej dobre serce, jej opiekowanie się biednemi, jej pojęcia nawet, jak nazywał, parafiańskie — wtedy jego stalowe oczy paliły ją niesłychanym bólem, a surowa twarz pełną była wyrazu zimnej obojętności.

Tłómaczyła jego postępowanie, jak i on to robił w chwilach lepszych, zdenerwowaniem i kłopotami, jakich miał wiele przy budowie fabryki. Wierzyła temu z początku i znosiła cierpliwie, ze słodyczą i poddaniem zmienność jego humoru, a nawet robiła sobie wyrzuty, że nie umiała mu być uspokojeniem, że nie umiała tak go przywiązać do siebie, aby przy niej zapominał o wszystkich kłopotach i zmartwieniach. Próbowała to robić nawet, ale przestawała, spostrzegłszy raz jego drwiąco dziękczynne spojrzenie, jakie jej rzucił.

A potem ona tego nie umiała, ona go kochała prosto i szczerze, umiałaby dla niego poświęcić wszystko, ale nie umiała pokazywać swojej miłości, nie umiała zadzierzgać tych tysiącznych nici spojrzeń i frazesów, dotknięć, niedomówień; tego sztucznego czaru, który tak lubią mężczyźni i biorą zwykle za miłość najgłębszą, a który jest tylko flirtem i wstrętną minoderyą panien, chcących się dobrze sprzedać.

Brzydziła się tem nawet; jej prosta i szlachetna dusza oburzała się do głębi na myśl takiego podniecania mężczyzn i trzymania ich tem przy sobie. Miała nader silnie rozwinięte poczucie własnej godności, była dumną, czuła się człowiekiem.

— Dlaczego nie przychodzi? — myślała z głęboką przykrością.

Józio czytał cichym, monotonnym głosem i od czasu do czasu podnosił spoconą twarz, spoglądał lękliwie na Ankę; wtedy pan Adam stukał kijem i wołał:

— Czytaj, czytaj! a to dobrodzieju mój kochany ciekawe, ciekawe! Ten Bismarck, to sztuka, oho! Szkoda, że niema księdza tutaj, szkoda.... Słuchasz Anka?

— Słucham — szepnęła, nasłuchując szumu drzew w ogrodzie i głuchego łoskotu müllerowskich fabryk, czynnych i w nocy.

Czas się wlókł strasznie wolno.

Zegar bił godziny za godzinami, cisza potem rozlewała się tem głuchsza, w której tylko głos Józia coraz senniejszy rozlegał się słabo, aż i on skończył gazety i zabierał się do wyjścia.

— A ty, Józiu, gdzie sypiasz? — zagadnął pan Adam.

— W kantorze starego pana Bauma.

— Cóż, nie lepiej mu?

— Pan Baum powiada, że nic mu nic jest, że jest zupełnie zdrowy. Pan Wysocki był dzisiaj, chciał go obejrzeć, to się tak rozgniewał, że go prawie za drzwi wyrzucił.

— Fabryka idzie jeszcze?

— Dziesięć tylko warsztatów czynnych. Dobranoc państwu.

Ukłonił się i wyszedł.

— Pan Maks opowiadał wczoraj, że od października zamykają zupełnie fabrykę. Stary Baum podobno zupełnie obłąkany, całe noce przesiaduje w fabryce i porusza warsztaty. Onegdaj znalazł go Maks w głównej sali, jak chodził od warsztatu do warsztatu i robił na nich. O! Karol idzie! — zawołała radośnie, podnosząc się z fotelu.

Karol wszedł, przywitał się w milczeniu i rzucił się na krzesło.

— Z miasta idziesz? — zapytał stary.

zajmują się dotychczas zupełnie wyborami bukowińskiemi — sprawa adresu do tronu pochłonęła uwagę ogółu za nadto, ażeby mógł zwrócić uwagę na sprawę wyborów, mającą pierwszorzędne dla Rusinów znaczenie.

Bukowińskie *Widomosty* wykazują cyframi, ilu posłów powinni Rusini wysyłać z gmin wiejskich.

Powiaty: czerniowiecki (81·2 prc. Rusinów), sadogórski (59·9 prc.), kocmański (88·7 prc.), zastawniecki (88·1 prc.), stanowiecki (77·7 prc.), wyżnicko-putyłowski (87·2 i 69·9 prc.) wykazują bezwzględną większość Rusinów — nadto seretski, storożyniecki, radowiecki, suczawski i kimpolungski wskazują na poważne mniejszości ruskie — tak, że o tych powiatach przy wygodnych konstelacyach kandydatur przeciwnych mogliby Rusini odnosić częściowe przynajmniej zwycięstwa.

Razem — zupełnie umiarkowanie rzecz biorąc, powinni Rusini na 12 posłów z gmin wiejskich wysyłać ośmiu swoich.

Nadto należy się po sprawiedliwości bukowińskim Rusinom jeden mandat z kuryi większej posiadłości, o ile w liczbie 451.000 prawosławnych, których własnością jest religijny prawosławny fundusz, mają Rusini 260.000 swoich współplemieńców.

Tyle in gratiam bukowińskich wyborów.

Ruskie dzienniki ze zgrozą ogłaszają list jednego z dostojników grec.-kat. kościoła, mający świadczyć, jaka w wyższych sferach ruskiego duchowieństwa grasuje zgnilizna, zapieranie się narodowości, a nawet kościoła, tego kościoła, którego, dzięki swojemu urzędowi, mają być obrońcami i podporami. Jest nim kanonik prałat ks. Józef Grzymała Kobylański radca i referent metropolitalnego konsystorza.

Indywiduum to napisało do pewnego urzędu parafialnego następujący list:

„Do urzędu parafialnego i t. d.

. . . „Syn mój postanowił zostać na zawsze we Francyi — a ponieważ tam nie ma naszego obrządku, dlatego prosił on i otrzymał pozwolenie przejścia na obrządek łaciński, jak to na załączonej metryce jego pod l. ord.... jest wyrażone.

„Gdy jednak metryka taka, w której on jest wymieniony z obrządkiem grec.-kat., a osobno obszernie przejście (na łaciński obrządek) poświadczone, nie jest mu we Francyi zwyczajnie na rękę, dlatego na jego prośbę wysyłam X złr. i proszę, aby Wielebny Ojciec wydał mu metrykę tak, aby:

1) „*religio* wprost napisać *romano-catholica* (podobnie jak później legitymowanym dzieciom wydaje się świadectwo *filius legitimus*). Dalej

2) „opuścić *conditio* przynajmniej moją *gr. cath. capellanus*, i mojego ojca, albo i wszelką *conditio parentum i patrinorum*. W końcu

3) „opuścić *ex aqua i serius confirmatus in I.* i w tymże samym tekście jeszcze słowa *gr. cath.*

„Jeżeli jest tam jeszcze stara pieczęć łacińska, byłoby ją bardzo dobrze przybić. Proszę więc o wystawienie takiej metryki i przysłanie mi obydwóch, bo i załączona metryka, jako legalizowana może mi być potrzebna...“

Prapor przytaczając ten list, wnioskuje: że, 1) są dostojnicy kościoła, którzy to uważają dla siebie za wstyd i hańbę, że ojciec i dziad byli wyznawcami tegoż samego kościoła, 2) że tacy dostojnicy uważają za hańbę i wstyd to, że przyjęli sakrament małżeństwa i mają prawe potomstwo, 3) że ci dostojnicy radziby w swoich familijnych interesach wykorzenić wszelką pamięć o obrządku kościoła, którego powagi i świętości mają strzedz, 4) że ci dostojnicy kościoła w publicznych dokumentach chcieliby usunąć nawet pieczęć oficyalną tegoż samego kościoła, ażeby przypadkowo kto nie odkrył, że istnieje grec.-kat. kościół, 5) że oni żeby dojść do tych celów, mają na tyle miedziane czoło i szerokie sumienie, iż nie wahają się namawiać księdza do *fałszowania* dokumentu, że tego wszystkiego dopuszczają się oni nie z nieświadomości — bo trudno o to kanonika, prałata, radcę i referenta konsystorza podejrzywać — ale dla świeckiego tytułu, dla szlachectwa, które dla nich jest ważniejsze, milsze i świętsze, niż ten kościół, co ma nieszczęście zaliczać ich do grona swoich dostojników, i być oddanym ich obronie.

Tak samo, jak *Prapor* nie znajdują i wszystkie zresztą pisma ruski dość słów pogardy dla tego postępku.

Panama....

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 sierpnia.

W sprawie wyjaśnienia polityki wewnętrznej w Austryi zabrał głos *Pester Lloyd*. Treść jego wywodów następująca: „Obstrukcya Niemców przeciw rozporządzeniom językowym przeszła wszelkie granice. Z nożem w ręku żądano od przeciwników politycznych wypełnienia postulatów, i wszelkiemi środkami ubezwładniono całą akcyę konstytucyjną. Ustawy konstytucyjne wyszły od Niemców, oni byli ich rodzicami i matka dziecię to swoje do piersi przyciskała, a jednak wziąwszy je z sobą do łóżka, w nocy udusiła. Ustawy zasadnicze austryackie oddechają jeszcze sztucznym przewodem, za pomocą „kaniulki“, a stało się to — zdaniem peszteńskiego dziennika — dlatego, że tak Niemcy, jak i Czesi przeceniają znaczenie rozporządzeń językowych: Pierwsi się ich zanadto lękają, drudzy za wiele na nich budują. Z matni tej wyjść można tylko wtedy, gdy oba narody przestaną się troszczyć o rozporządzenia językowe i złącza swe siły razem dla utworzenia ustawy językowej“.

W dalszym ciągu swych wywodów usiłuje *Pester Lloyd* przekonać swych czytelników, że solidarność słowiańska *„hat in Oesterreich nichts zu suchen“*. Bagatela! Wprawdzie na osłodzenie cierpkiego tego zdania, powiada *Pester Lloyd*, że *„deutsche Stammeseinheit“* nie ma także racyi bytu w Austryi — ale dwie te rzeczy przecież nie są wcale równorzędne. Sojusz słowiański wedle naszego pojmowania rzeczy i kilkakrotnie już objawianych zapatrywań, obejmować ma jedynie ludy słowiańskie w Austryi, podczas gdy Niemcy austryaccy tęsknem okiem spoglądają po za granice Austryi w okolice Sprewy i radziby się związać węzłem nierozłączalnym z Rzeszą niemiecką. Na łączność plemienną narodów w Austryi — zgoda, ale bez równoczesnego negowania potrzeb i postulatów innych narodów, te same kraje austryackie zamieszkujących.

W sprawie Filipinów.

Preliminarya pokojowe między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi z dnia 12 b. m., będące dopiero wstępem do ostatecznego zawarcia pokoju, pozostawiły znaczne luki w uregulowaniu pojedynczych kwestyj, które utworzą całość traktatu pokojowego. Wśród tych spraw, zostających w zawieszeniu, sprawa przyszłości archipelagu Filipinów pierwsze zajmuje miejsce i interesuje bardzo sfery dyplomatyczne Europy. Przed kilku dniami podaliśmy głos oficyalnego *Journal de St. Pétersbourg* o tem, jak rząd rosyjski zapatruje się na przyszłość tego archipelagu, dziś znów przychodzi zanotwać zdanie urzędowej wiedeńskiej *Abendpost*, która w ostatnim numerze pisze:

„W protokóle preliminaryów pokojowych przewidzianem jest wprawdzie uregulowanie stosunków na Filipinach, lecz nie wyrażono tam sposobu, w jaki ma być ono przeprowadzone. Z tego powodu pojawia się w wielu organach prasy przekonanie, że interesowane mocarstwa europejskie w tę sprawę powinny się wmięszać. Podobnie, jak pojawiła się już myśl rozbioru Chin, tak samo teraz w pewnych dziennikach podniesiono zasadę podziału sfer interesów na wyspach Filipińskich.

„Fakt, że silna niemiecka eskadra stoi na kotwicy pod Manillą, wywołał w pewnych kołach przypuszczenie, że przedewszystkiem Niemcy chcą się na tym archipelagu usadowić. Najpoważniejsze jednak głosy opinii publicznej w Niemczech zaprzeczyły temu i stwierdziły, iż uregulowanie sprawy filipińskiej jedynie zależnem jest od układów odnośnych między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi i że mocarstwa, czynnie występujące w Azyi wschodniej, o tyle tylko interesują się kwestyą uregulowania zwierzchnictwa na Filipinach, o ile jest ona związana z zaprowadzeniem spokoju i porządku na tym archipelagu“.

Powyższe wysoce urzędowe oświadczenie, ze względu na stosunki, łączące Wiedeń z Berlinem, jest o tyle ważnem, że wykluczać się zdaje czynne wystąpienie Niemiec tam, gdzie ich siły mogłyby znaleść się w mniejszości — a zatem powtarza się znowu historya o lisie i kwaśnych winogronach. Nie wyklucza przecież to wszystko aspiracyj Ameryki, Anglii, Japonii i Francyi, za które to państwa hr. Gołuchowski odpowieezialności przyjmować nie może, ani w ich imieniu zapewniać, że nie zechcą z nadarzonej sposobności dla celów swej polityki kolonialnej korzystać.

KRONIKA.

Kraków, 22 sierpnia

Sprawom polskim poświęcony, a z rzadką dziś u Francuzów sympatyą dla nas i znajomością rzeczy napisany artykuł p. t. *„Des patriotes“*, umieścił temi dniami na swych szpaltach paryski *Radical*. Jest tam najprzód ciepła wzmianka o krakowskich uroczystościach na cześć wieszcza, następnie kilka ostrych uwag pod adresem prześladowców Polaków w Prusiech, a wreszcie dosadna charakterystyka stosunków polsko rosyjskich w oświetleniu gospodarki rosyjskiej pod zaborem.

Dla nas są to rzeczy znane, lecz dla Francuzów, udających, lub naprawdę nie wiedzących, czem jest Rosya, posiadają one wysokie znaczenie, bo ludziom dobrej wiary nad Sekwaną otwierają oczy na fakta, przemawiające z siłą pięści. Niewątpliwie znalazłoby się więcej podobnych artykułów w prasie francuskiej, gdyby nie to, że jak powiada o swoich współziomkach autor artykułu, o którym mowa: „Tak się boimy przestać podobać się Rosyi!“ Kiedyż wreszcie ta obawa ustąpi już nie sympatyi dla nas, lecz miłości prawdy?...

Regaty wojskowe na Wiśle. Wczoraj po południu odbyły się na Wiśle, za klasztorem zwierzynieckim, regaty, urządzone przez 9 batalion pionierów, na cześć jubileuszu cesarskiego. Publiczności wojskowej i cywilnej zebrało się bardzo wiele, zapełniła ona plac nad Wisłą, udekorowany chorągwiami. Nagrody dla zwycięzców przeznaczone, medale i zegarki, ofiarowane przez generalicyę i oficerów, złożono w osobnym namiocie. Sędziami byli pp.: generał komenderujący bar. Albori, generał porucznicy Fleck, Horzecky i Stanger, generał major Schulheim, pułkownik Schnerch, podpułkownik Temmel i major bar. Rechbach.

Regaty składały się z dziewięciu biegów, a brało w nich udział pięć kompanij 9 batalionu pionierów, każda przybrana w odmienne odznaki. Rezultat wyścigów następujący:

1) Bieg łodzi o zakład, 5 zwykłych łodzi, każda z jednym żołnierzem. Meta 500 m. Zwyciężyły kompanie 1, 4, 3.

2) Bieg z brzegu na brzeg Wisły, 5 łodzi zwykłych, w każdej 2 żołnierzy. Zwyciężyły kompanie 3, 1, 2.

3) Bieg żelaznych łodzi, 5 łodzi z załogą po 3 żołnierzy. Meta 1400 metrów. Zwyciężyły kompanie 3, 5, 2.

4) Bieg o zakład, 5 podwójnych pontonów z jednym żołnierzem. Meta 500 m. Brali udział podoficerowie starsi w czynnej służbie. Zwyciężyły kompanie 5, 1, 4.

5) Bieg o zakład, 5 poczwórnych pontonów, każdy z załogą 9 żołnierzy. Meta 1400 m. Zwyciężyły kompanie 2, 4, 1.

6) Bieg o zakład, 5 łodzi żelaznych, każda z jednym żołnierzem, tylko dla podoficerów. Zwyciężyły kompanie 2, 1, 5.

7) Steeple chase, 5 łodzi zwykłych, każda z dwoma żołnierzami, którzy musieli po drodze przeskoczyć podwójne przeszkody, belki wzniesione metr ponad poziom wody. Meta 1400 m. Zwyciężyły kompanie 2, 4, 5.

8) Bieg wesoły, meta 300 m Łodzie pojedynczych kompanij, przedstawiające cyrk z klownami, murzynów, parowiec i t. d. Zwyciężyła 5 kompania, która przedstawiła zwycięstwo Amerykanów nad okrętami hiszpańskiemi.

9) Pływanie o nagrodę. Z każdej kompanii produkowało się 4 żołnierzy. Meta 500 m. Zwyciężyli trzej żołnierze z 2 kompanii.

Regaty trwały od godz. $3^1/_2$ do $5^1/_2$ po południu. W przerwach przygrywała orkiestra 56 p. p.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy z Krakowa w dniu 1 września rano, po wotywie w kościele św. Floryana. Wybierający się powinni mieć paszporty wizowane przez konsulat rosyjski.

Schwytanie złodzieja. W nocy z 9 na 10 bm. popełniono u radcy miejskiego p. Romana Chmurskiego znaczną kradzież Złoczyńcy udało się niepostrzeżenie włamać się do mieszkania i zabrać kosztowności, srebra i bieliznę na łączną wartość przeszło 500 złr. Policya rozwinęła energiczną czynność w celu wyśledzenia sprawcy kradzieży i w końcu czynność tę uwieńczył pożądany skutek. Przedwczoraj aresztowany na podstawie silnych poszlak Myśliwiec nie chciał się przyznać do winy, wszystkiemu zaprzeczył, tłómacząc się nader sprytnie. Śledztwo okazało się jednak jeszcze sprytniejszem. Zgubiła go znaleziona u niego skradziona koszula, którą właściciel poznał jako swoją. Prawie wszystkie skradzione przedmioty odebrano Myśliwcowi; znajdują się one w rękach policyi.

Z pogotowia ratunkowego. W sobotę wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na Dębniki, gdzie 11 letni chłopiec, Jan Duda, na folwarku pp. Lasockich spadł z bramy, na którą się wdrapał dla zabawy. Duda rozbił sobie czaszkę i odniósł kilka ciężkich bardzo obrażeń. Chłopca odwieziono do szpitala, a życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

W niedzielę przewiozło pogotowie ratunkowe z dworca kolejowego do szpitala wyrobnika, Karola Szryta, 38 lat liczącego, rannego nożem w rękę. Ranę tę zadano Szrytowi na drodze, pomiędzy Płaszowem a Prokocimem. Szryt szedł tamtędy i natrafił na bijatykę, której stał się najniespodziewaniej ofiarą. Rannego kolej odstawiła z Płaszowa do Krakowa.

Lekarzami-asystentami w rezerwie mianowani zostali lekarze: dr. Władysław Murczyński, dr. Juliusz Majewski i dr. Michał Wiktor.

Prezydentem najwyższego trybunału wojskowego, w miejsce zmarłego Handel Mazetti'ego, mianowany został generał porucznik Pitreich.

Translokacye wojsk. W jesieni nastąpi translokacya kilku stojących w Galicyi załogą pułków kawaleryi. I tak: 12 pułk dragonów z Krakowa do Ołomuńca, a w jego miejsce przyjdzie do Krakowa 1 pułk ułanów z Wiednia. 10 pułk dragonów odejdzie z Kołomyi do Klatowy, a do Kołomyi przyjdzie 9 pułk dragonów z Czerniowiec. 13 pułk dragonów odejdzie z Łańcuta do Lonn. 11 pułk ułanów ze Stryja do Theresienstadt. Z 3 pułku artyleryi kompania 12 odejdzie z Przemyśla do Jarosławia; z 2 batalionu artyleryi fortecznej 4 kompania odejdzie z Jarosławia do Bileka.

Próbka fiskalizmu. Przedstawiono nam dokument urzędowy głównego urzędu podatkowego w Krakowie, jako dowód, iż za należną rządowi kwotę 10, wyraźnie dziesięciu centów, tytułem przeprowadzenia tej należytości przez alembiki biurowe strona interesowana dopłacić musi 40, wyraźnie czterdzieści centów. Ładne proporcye, gdyby tak od kwot większych w tym samym procencie należytości opłacać trzeba. I przeciw takim poborom żaden wieśniak nie zdoła się obronić!

Zmarli. Prof. dr. Franciszek Szembera, znakomity historyk czeski, zmarł onegdaj w Pradze. Jednem z większych dzieł zmarłego były: „Dzieje wieków średnich“.

Barbarzyństwo żołnierzy. Dzienniki lwowskie donoszą: Tak strasznego i barbarzyńskiego gwałtu dopuścili się żołnierze z baraków na Zamarstynowie, że istota ludzka wzdrygać się musi. Przychwycili jakąś głupkowatą dziewczynę, włóczącą się po okolicy, upoili ją wódką, a następnie wyprowadzili na łąkę, gdzie po kolei znęcali się nad swoją ofiarą. Wreszcie pewien parobek, spostrzegłszy wstrętną zabawę dziczy żołnierskiej, zawiadomił o tem żandarmeryę. Żandarm wydarł z rąk rozbestwionych żołnierzy nieprzytomną już ofiarę i odstawił ją na stacyę Towarzystwa ratunkowego. Tu jednak nie powiodło się przyprowadzić jej do przytomności, odwieziono więc ją do szpitala powszechnego. Publiczność ciągle dowiaduje się o ekscesach i nadużyciach żołnierskich, nigdy jednak nie wie, czy winni ukarani zostali. Rozgorycza to opinię publiczną i pogłębia przedział społeczny między armią a całem społeczeństwem. Nie może to leżeć w interesie państwa. Może więc z powodu tego ostatniego tak strasznego i barbarzyńskiego wypadku zechcą władze wojskowe odstąpić od swoich średniowiecznych pojęć i publicznie oznajmią, jak winni ukarani zostali, i co zamierzają uczynić, aby na przyszłość tak strasznym ekscesom koniec położyć. Nieszczęśliwą po jednodniowem badaniu w szpitalu powszechnym odesłano do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Z Gorlic donoszą nam, że staraniem grona nauczycielskiego i niektórych obywateli zostanie tam otwartą klasa VII szkoły wydziałowej żeńskiej i że zgłoszenia w tym kierunku przyjmuje p. Henryk Kisielewski.

Kradzież na poczcie. Pewien młodzieniec, pochodzący z bardzo poważanej rodziny, popełnił w ostatnich dniach sprytną kradzież na poczcie. Znając dobrze manipulacyę pocztową, udał się do Izdebnika, gdzie dostawszy się do aparatu telegraficznego, wysłał depeszę, rzekomo z urzędu pocztowego z Sybinu, również do urzędu pocztowego w Wadowicach z poleceniem wypłacenia kwoty 500 złr. okazicielowi odpowiednich legitymacyj. Po wysłaniu tej depeszy wyjechał natychmiast do Wadowic i odebrał 500 złr. Dotąd młody sprawca kradzieży nie jest jeszcze aresztowany, gdyż schronił się przed odpowiedzialnością w bezpieczne na razie miejsce. Poszukiwania są w toku.

Zbrodnia. Z Ustrzyk donoszą nam: Dnia 19 bm. zawiadomiono żandarmeryę i sąd powiatowy w Ustrzykach, iż znaleziono w polu nieżywego Michała Ridosza, bogatego i dopiero od 3 miesięcy ożenionego gospodarza z Hoszowa, który wieczorem poprzedniego dnia wraz z swoim pastuszkiem udał się w pole na nocleg, celem strzeżenia swego siana, w sterty ułożonego. Zmarły miał widoczne ślady postronka na szyi. Zabiegom wachmistrza żandarmeryi z Ustrzyk p. Kruka udało się wykryć, iż sprawcami zbrodni była młoda małżonka zmarłego, oraz pastuszek zaledwie lat 14 liczący. Motywem zbrodni była miłość którą młoda Ridoszowa do młodego parobczaka zapałała. Ridoszowa przyznała się, iż myśl usunięcia męża podał jej kochanek i że już dzień przedtem miała zamiar męża udusić, lecz zamiaru tego nie uskuteczniła z obawy, aby zaduszenie męża, w domu nocującego, nie rzuciło na nią podejrzenia. Podmówiła zatem pastuszka, żeby skłonił gospodarza do nocowania przy sianie w polu. Gospodarz wraz z nim udał się w pole na nocleg, a około północy przybyła wiarołomna małżonka, mając już przygotowany postronek. Pastuszek założył na szyję śpiącemu gospodarzowi postronek tak, iż ten wcale się nie przebudził, a kiedy zbrodni dokonono, pastuszek wraz z gospodynią ciągnęli zwłoki po polu. Zamordowany Michał Ridosz był nietylko na stosunki lokalne bogatym gospodarzem, lecz także młodym i przystojnym mężczyzną. Zbrodnia ta jest wynikiem głęboko zakorzenionej u ludu ruskiego w okolicach Ustrzyk demoralizacyi, którą powstrzymać mogłaby jedynie oświata. Są w tej okolicy szkoły butwiejące, ale bez nauczycieli, których pozyskać już to z powodu nędzy, w górach tutejszych panującej, już też z powodu stosunków narodowościowych nie udało się Radzie szkolnej okręgowej w Lisku.

Nowo zawiązane Kółka rolnicze. We Frysztaku (powiat strzyżowski), w Paczółtowicach (powiat chrzanowski), w Czyszkach (powiat samborski), w Myczkowcach (powiat liski), w Cieczyny (powiat strzyżowski), w Stryszowie (powiat wadowicki). — Ogółem zawiązano dotąd 1335 Kółek.

Samobójstwo oficera. Ze Stanisławowa donoszą: Podporucznik artyleryi Fontana miał sobie powierzony nadzór nad magazynem prochowym. Jakoś przed dwoma jeszcze tygodniami przyszła mu dziwna myśl do głowy odwiedzenia magazynu w nocy. Żołnierz, stojący tam na warcie, mając surowo wzbronione dopuszczenie kogolwiek w nocy do magazynu, oparł się żądaniu Fontany, skutkiem czego ten, niesłychanie zirytowany, uderzył go w twarz. Żołnierz strzelił na alarm. Strzał miał ten skutek, że zbiegli się natychmiast inni żołnierze, stojący tamże na warcie i Fontanę aresztowali. Oddano go do szpitala, Fontana zdradzał bowiem silny rozstrój nerwowy. W sobotę rano udało się atoli Fontanie wymknąć ze szpitala. Czy skutkiem rozdrażnienia, czy obaw przed następstwami, jakie musiał za sobą pociągnąć krok nierozważny, Fontana przyszedłszy do domu, skierował przeciwko sobie broń zabójczą. Strzał nie chybił i był śmiertelny. Wypadek ten sprawił w całem mieście silne wrażenie.

Od burmistrza Monasterzysk, z powodu zamieszczonych w dziennikach wiadomości o aresztowaniu go przez miejscową żandarmeryę i ze względu, iż wiadomości te powtórzyliśmy, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Jako burmistrz miasta Monasterzysk zaprzeczam, jakobym się nazywał Nuchim Negieles. Nieprawdą jest jakobym kiedykolwiek agitował za sprawą lichwiarzy Bauera i Hechta i jakobym wpływał lub chciał wpływać na zeznania świadków w tej lub jakiej innej sprawie, a tem samem jest nieprawdą, jakoby dwóch żandarmów za to mnie odstawiło do aresztu śledczego.

Na moje urzędowe doniesienie zjechał ck. starosta z Buczacza, wraz z ck. wachmistrzem żandarmeryi oddziału buczackiego do Monasterzysk i sprawdził protokolarnie, że dzięki zbyt surowemu wystąpieniu ck. żandermeryi z Komarówki przy przedsiębraniu licznych rewizyj domowych i aresztowań, z których niektóre okazały się też niesłuszne, wywołany został niepokój w tutejszem mieście.

Z zemsty za to moje odniesienie się do ck. starostwa przyaresztowała mnie żandarmerya z Komarówki na publicznej ulicy i odstawiła mnie do sądu, który jednak zbadawszy bezzasadność odnośnych *species facta* tejże żandarmeryi, zaraz tegoż samego dnia mnie uwolnił. Na tem polega cała historya „uwięzienia burmistrza Monasterzysk“, która dzięki naszej bezbronności wobec siły zbrojnej tak samo wszędzie powtórzyć się może, a która naturalnie będzie jeszcze przedmiotem dochodzeń przynależnych władz wyższych.

Z wysokim szacunkiem burmistrz *Chune Necheles.*

Niemczyzna w dobrach hr. Romana Potockiego. Jeden z naszych uczonych przyrodników, robiący geologiczne poszukiwania w powiecie łańcuckim, donosi nam z oburzeniem o tem, że w lasach hr. Potockiego, który ponoś jeszcze jak dotychczas zalicza się do narodowości polskiej, czytać można takie napisy, wiele obiecujące, jak np. *Verbotener Weg* itd. Zapytać się hr. Romana Potockiego godzi: Dla kogo właściwie takie napisy w lasach na polskiej ziemi umieszczać każe?... Czy dla chłopów mazurskich, nie umiejących po niemiecku, czy też może dla żydów, którzy po lasach magnackich grasują niby szara gęś po oborze?... Jeżeli zaś ma urzędników niemieckich, nie znających języka polskiego, niechaj ich napędzi na cztery wiatry, a weźmie sobie do służby rodaków, bo ci przynajmniej w lasach polskich germanizacyi szerzyć nie będą. *(Głos Rzeszowski).*

Pomnik dla Kotlarewskiego. *Pet. Wiedom.* donoszą, iż zapadła decyzya przychylna w sprawie dźwignięcia pomnika w Połtawie pisarzowi małorosyjskiemu Kotlarewskiemu, autorowi „Gneidy“, „Natałki Połtawki“, „Moskala-Czarownika“ i t. d. Pomnik ma upamiętnić setną rocznicę ukazania się w druku „Gneidy“, w roku 1798, jako pierwszego utworu, który nadał kierunek narodowy literaturze ukraińskiej. W dalszym ciągu opisują pomnik, według planu artysty miejscowego p. Pozena i przytaczają stan funduszów pomnikowych. Z ostatniego sprawozdania dowiadujemy się, iż rada miejska w Połtawie, która zbierała ofiary, otrzymała 9.145 rubli. Ofiary zbierane są w dalszym ciągu. Rada miejska wydała już tani (35 kop.) zbiór utworów Kotlarewskiego i życiorys poety. Odsłonięcie pomnika nastąpi w roku przyszłym. Na zakończenie swej notatki *Pet. Wied.* dodają, iż „obecnie w dziennikach kraju południowego zaczęto już drukować artykuły o poecie, pomniku i t. d.

Nowa kolej w Królestwie Polskiem. W niedalekiej przyszłości Królestwo polskie otrzyma nową drogę żelazną, która ze względu na połączenie swoje, niemniej na okolice, przez które przebiegać będzie, stanie się bardzo ważną arteryą komunikacyjną, a przemysłowi i rolnictwu krajowemu odda niepospolite usługi. Mówimy o nowej drodze żelaznej w gubernii lubelskiej, w kierunku od Chełma przez Zamość i Tomaszów do Bełzca na granicy austryackiej, z odnogą od Zamościa przez Szczebrzeszyn, Turobin do Lublina. Sprawa budowy tej kolei została ostatecznie zdecydowaną w ministerstwie na rzecz Towarzystwa akcyjnego z ordynatem hr. Zamoyskim na czele. Obecnie ogłoszono już ustawę Towarzystwa, a temsamem sprawa budowy nowej drogi żelaznej weszła w okres urzeczywistnienia. Zatwierdzone Towarzystwo akcyjne kolei tomaszowskiej otrzymało koncesyę na lat 85

— Jak zwykle — odpowiedział opryskliwie, zirytowany, że musi się tłómaczyć, ale spostrzegłszy niespokojny wzrok Anki, rozjaśnił twarz i miękkim głosem zapytał:

— Cóż tu nowego słychać? Nie mogłem być na obiedzie, bo jeździłem do Piotrkowa, przepraszam, że nie zawiadomiłem, nie było już czasu, bo wyjechałem niespodziewanie. Była u pani Trawińska?

— Była, ale po południu odwiedziła nas pani Müllerowa z Madą.

— Müllerowa z Madą? — zapytał ze zdumieniem.

— Przyszły po sąsiedzku. Bardzo przyjemne kobiety i tak obie zgodnie wychwalały pana. Narzekały, że pan o nich zapomina.

— Także pretensye, byłem u nich parę razy zaledwie.

Wzruszył ramionami.

Anka spojrzała zdziwiona, bo Mada mówiła wyraźnie, że Karol na wiosnę bywał u nich prawie codziennie na herbacie.

— Prawda, jaka z tej panny Mady typowa gęś?

— Mnie wydała się bardzo rozsądną i bardzo prostą i szczerą, nawet za szczerą... Dziwię się, czemu pan Maks odzywa się o niej zawsze z taką niechęcią.

— Maks łatwo się uprzedza. — Wiedział, dlaczego Maks jej nie lubi.

Pił herbatę spiesznie, zmuszając się do tego, aby Ance odmową nie robić przykrości, i rozmyślał nad tą dziwną wizytą.

Po co one przyszły?

A może Anka umyślnie szukała zbliżenia z niemi.

Wypytywał się o szczegóły wizyty, Anka opisywała mu wszystko z drobiazgowością i szczerze wyrażała swoje zdumienie z ich przyjścia.

— To Mady robota, sprytna dziewczyna! — myślał, ale nie był zadowolony.

Jeszcze się przecież nie wyrzekł zupełnie myśli zostania zięciem Müllera, więc wolałby, żeby żyły zdaleka od siebie, mniej trudną miałby pozycyę wobec obu panien.

— Trzeba będzie ich rewizytować — zauważył niedbale.

— Nie bardzo chciałabym zabierać nowe znajomości.

— Wierzę, a tembardziej znajomości mocno nieodpowiednie.

— Pójdę do nich którego dnia z ojcem i na tem się skończy.

Zaczął z pewnem politowaniem opowiadać o ich chamstwie, o ich grubych obyczajach i dorobkiewiczowskich fantazyach Mady i starego Müllera, ośmieszał ich z przesadą umyślną, żeby Ance odebrać chęć zabierania z niemi bliższej znajomości, jeśli ją miała, a w końcu zeszedł na własne sprawy i kłopoty.

Anka słuchała z uwagą i ze współczuciem przypatrywała się jego podkrążonym oczom i zmęczonej twarzy, a gdy Karol skończył, zapytała:

— Daleko jeszcze do końca?

— Za dwa miesiące muszę w ruch puścić fabrykę, a choćby tylko jeden oddział, ale tyle jest jeszcze roboty, że boję się myśleć o tem.

— Powinien pan później odpocząć czas dłuższy.

— Odpocząć! Ależ później będzie jeszcze więcej roboty, całych lat potrzeba pracy wytężonej, zabiegów, szczęśliwych warunków, dobrych odbiorców, kapitałów, żeby stanąć jako tako; wtedy dopiero będzie można myśleć o odpoczynku.

— I to gorączkowe, wyczerpujące życie ciągle, ciągle?...

— Ciągle i w dodatku z troską, żeby się to wszystko zdało na co.

— W Kurowie nie potrzebowałby się pan tak męczyć.

— Seryo pani to mówi?

— I ja to samo powtarzam — odezwał się pan Adam, układając sobie pasyansa.

— Myślałam o tem długo — szepnęła, przysunęła się do niego bliżej i oparta o jego ramię zaczęła z zapałem i tęsknotą malować spokojne, dobre życie na wsi.

Uśmiechał się pobłażliwie... Niech fantazyuje, kiedy jej to sprawia przyjemność.

Wziął w rękę koniec jej ogromnego warkocza i oddychał przedziwnym zapachem jej włosów.

— Byłoby tam zupełnie dobrze, nie psuliby nam ludzie spokojnego i trwałego szczęścia, a przytem .. — ciągnęła Anka zapalając się.

Karol porównywał jej słowa z zupełnie podobnemi słowami tylu kobiet, które tak samo, poruszone miłością, marzyły o szczęściu wielkiem z nim; o szczęściu spokojnem i trwałem; to samo mówiła mu Lucy przed godziną, bo od niej wracał, tego samego pragnęła również całą mocą miłości.

Uśmiechnął się i dotykał końcami palców chłodnych rąk narzeczonej i stwierdził, że nie elektryzują tak silnie, jak tamtej, że nawet są znacznie brzydsze...

Anka mówiła dalej, snując barwną nić swoich marzeń i tęsknot z wielką szczerością.

— Gdzie ja to samo słyszałem, kto mi to przedtem mówił? Aha! — myślał i przypominał sobie długie wieczory spędzane z Likiertową, przypominał sobie tyle innych kobiet jeszcze, tyle twarzy, ramion uścisków, pocałunków, przysiąg, miłości.

Był bardzo znużony po dzisiejszej schadzce i tak jeszcze pełnym tamtej, że wstrząsał się nerwowo i zapadał w jakąś głęboką ciszę z wyczerpania nerwowego, słuchał głosu Anki, a zdawało mu się, że to mówi kto inny, że to te wszystkie dawne jego miłości, zmartwychwstałe we wspomnieniu tylko, są obok mówią, snują się, dotykają go, słyszał prawie szelesty ich sukien, zdawało mu się, że widzi blade profile, że uśmiechy i słowa pełne dziwnego czaru otaczają go dookoła, że je spostrzega....

(C. d. n.)

z zastrzeżeniem, że po upływie 20 lat od dnia otwarcia drogi rząd ma prawo wykupić ją w każdym czasie. Zawiadywanie sprawami kolei poruczonem zostało zarządowi z siedzibą w Petersburgu. Zarząd składa się z pięciu dyrektorów, z których jeden może być poddanym zagranicznym, i z trzech zastępców. Ponieważ, według brzmienia ustawy, ruch na nowej dordze powinien być otworzonym najpóźniej w ciągu trzech lat od dnia zatwierdzenia ustawy, więc niezawdnie roboty około budowy nowej drogi niezwłocznie będą rozpoczęte. Nowa arterya komunikacyjna będzie miała ogromne znaczenie przedewszystkiem dla przewozu zboża i narzędzi rolniczych, następnie dla przemysłu cukrowniczego, silnie rozwiniętego w okolicach, przez które zaprojektowanym został kierunek kolei.

Pruska kultura. Niemcy chlubią się zawsze, że mają najwyższą kulturę. Chętnie pragnęlibyśmy tego, ale niestety, rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Butność i zarozumiałość niemieckiego Michałka przechodzi wszelkie pojęcia, a jako dowód niechaj posłuży następujący fakt, który opisuje *Berliner Tageblatt*:

„Pop Eliasz Sotikow wracał z żoną z Nowego Jorku do Rosyi. W Bremenie, gdy się znajdował w hotelu, w nocy wpadł tajny policyant i pomimo protestu ze strony popa, został z żoną prawie gwałtem zawleczony na policyę. — Tutaj urzędnik policyjny przyjął małżeństwo Sotikow w półkostyumie. Popa rozebrano i przeszukano, toż samo uczyniono z żoną popa w przyległej izbie. Gdy żona popa chciała usiąść, „cywilizowany“ Prusak zabraniał jej tego. Po przesłuchaniu i rewizyi małżeństwa Sotikow, odprowadzono ich do aresztu, i to do cel, w których znajdowali się już — złodzieje. Sotikow przepędził noc w towarzystwie złodzieja, a żona jego w towarzystwie złedziejki. — W celach miało być powietrze nader nieprzyjemne.

Nad ranem przyniesiono więźniom kęs czarnego chleba i wodę na przywienie. Około 9 tej rano zaprowadzono małżeństwo Sotikow ponownie przed urzędnika śledczego, który wczorajszy protokół jeszcze raz porównał z aresztowanymi. A zapomniawszy zanotować zęby aresztowanego, rozkazał policyantowi, aby mu otworzył usta. O godzinie 1 po połndniu puszczono aresztowanych, twierdząc, iż chodziło o wykrycie złodzieja, który z okrętu miał skraść paczkę wartościową, ponieważ więc złodzieja wykryto, przeto Sotikowowie mogą „bezpiecznie jechać tam, gozie im się podoba“.

Mówi i pisze się wiele o brutalności czynowników moskiewskich, a z powyższego widać, że pruscy urzędnicy przewyższają „inteligencyą“ moskiewskich kolegów.

Dalsze komentarze zbyteczne. Poniższy dwuwiersz dostatnio określa „osławioną“ kulturę krzyżaków.

Wo sich anfängt der Pandur,
Da sich aufhört die Kultur.

Z Berlina donoszą, iż już trzydzieści dwa arkusze wydrukowanych pamiętników Bismarcka przedstawiono w korekcie cenzurze tamtejszej.

O występie Aleksandra Bandrowskiego w królewskiej operze piszą z Berlina: Świat teatralny niezwykle miłego doznał wrażenia z występu Aleksandra Bandrowskiego w operze królewskiej. Nie łatwo tu zdobyć takie uznanie w rolach wagnerowskich i potrzeba wielkiej dozy pewności siebie, aby się zmierzyć z siłami śpiewackiemi i dramatycznemi, które już tu widziano. P. Bandrowskiemu zaś groziło, dzięki szowinizmowi Berlińczyków, tem większe niebezpieczeństwo, wiedzą bowiem wszyscy o nim, że jest Polakiem z rodu i przekonań. Ale znakomity artysta wyszedł obronną ręką z popisu. Znana wam znakomita jego kreacya rycerza ś. Grala obudziła tu, jak i u was, entuzyazm. Wprawdzie niektórzy tutejsi Zoilowie podnosili zarzuty przeciw wymawianiu niektórych wyrazów, ale widać było z błahości tych zarzutów, że szukano dziury na całem. Przeciwko całości kreacyi nikt nie mógł wystąpić, a najlepszym argumentem na jej doskonałość jest to, że publiczność tutejsza, choć widziała dużo i znakomitych przedstawicieli „Lohengrina“, na występy p. Bandrowskiego uczęszcza tłumnie i niezliczonemi oklaskami daje wyraz swojemu uznaniu dla niego.

Księgarska firma Braumüllera w Wiednin, wydająca swoim nakładem przeważnie dzieła lekarskie, obchodzić będzie w tych dniach 50 lecie swego istnienia.

Jubileusz adwokatury, 50 letni, obchodził w sobotę w Wiedniu dr. Fryderyk Eltz.

Kara za noszenie czamary. W Skarlinie, w Prusach Zachodnich, odbył się wiec wyborczy, na który przybył także p. Stanisław Biegalski z Lekart, ubrany w czamarkę. Wkrótce potem wezwany został, celem przesłuchania, do urzędu, a obecnie zdumiał, gdy otrzymał nakaz karny na 150 marek kary i 6·50 m. kosztów, lub 6 tygodni więzienia. Obszerne pismo, nadesłane w tej sprawie *Gazecie Gdańskiej*, tak p. Biegalski kończy:

„Nie słyszałem, aby jaka z wygorsowanych pań od berlińskiego baletu, albo błyszczydłami przeładowana cyganka, włócząca się na pół nago po ulicy, za „gruby wybryk“ została karana, a to ja za moją mizerną czamarkę mam aż 156 5 m. zapłacić? Rozumie się, że natychmiast założyłem w sądzie protest.“

Uczczenie Mickiewicza w Szwajcaryi. Jubileuszowy rok, poświęcony pamięci wielkiego poety, zamknie się piękną uroczystością w Szwajcaryi, w Lozannie. Z inicyatywy prof. Laskowskiego zawiązał się komitet, do którego między innymi należą: prof. Kostanecki z Berna, prof. Kallenbach z Fryburga, prof. Kowalski, rektor uniwersytetu w Fryburgu (bawiący obecnie w Zakopanem) i inni, celem postawienia pomnika Mickiewicza w Lozannie, gdzie był profesorem; władze szwajcarskie i uniwersyteckie z radością i wdzięcznością przyjęły ten projekt. W grudniu w sali, gdzie wykładał Mickiewicz, zostanie wmurowany bronzowy medalion, przedstawiający popiersie poety wraz z odpowiednim napisem. Medalion, dzieło panny Miłkowskiej, już wykończony. Myśl ta patryotyczna przynosi zaszczyt dzielnym naszym rodakom na ziemi szwajcarskiej.

Kongres dla nauki handlowości odbędzie się w dniach 4—8 maja roku przyszłego w Wenecyi, w pałacu Foscari, siedzibie królewskiej akademii handlowej. Kongres ten, jak i poprzednie, odbyte w Bordeaux (1886, 1895), w Paryżu (1889), w Londynie (1897) i w Antwerpii (1898), zajmować się będzie kwestyą nauki w szkołach i akademiach handlowych, które odpowiadać powinny potrzebom i tendencyom nowożytnego handlu.

„Doktor leczy wszystko“. Żyjemy w czasie automatów. Są więc automaty, wyrzucające zapałki, cukierki, pierniki; na wystawie wiedeńskiej urządzono automatyczną restauracyę. Dlaczegóżby więc nie miał być „automatyczny lekarz“. Tak pomyślał sobie jeden przedsiębiorca w Amsterdamie i urządził automat z napisem: „Doktór leczy wszystko“. Automat ten ma postać człowieka. W każdem miejscu tego „człowieka“ poczyniono otwory na wrzucanie pieniędzy. Jeżeli np. kogoś boli w okolicy wątroby, żołądka lub śledziony, to wyszukuje odpowiednie miejsce w tym automacie, wrzuca pieniądz, pociska sprężynę — a oto wypadnie stamtąd lek w postaci mikstury, pigułek lub proszków, lub też jeżeli choroba groźniejsza, adres dobrego .. lekarza. Jeżeli wymysł ten nie jest zwyczajną „kaczką“, to życzyćby należało, aby tą drogą uzyskane leki nie były bardzo ...szkodliwe. Bo, że nie wiele pomogą, to pewna.

Niezwykła operacya. W pewnej fabryce machin w Helsingör trafił odskakujący kawałek żelaza jednego z robotników w oko i wbił się tak głęboko, że lekarzowi niepodobna było go wyciągnąć! Posłano do Kopenhagi po kotwicę okrętową i zawiesiwszy ją za pomocą elektryczności na olbrzymi magnes, przystawiono pacyentowi do oka. Po dwudziestu minutach oko zaszło krwią i żelazo wyszło na jego powierzchnię, skąd wydobyto je już bez wielkiego trudu. Oko poranione jest wprawdzie mocno osłabione, ale z tem wszysikiem robotnik może go używać, wystrzegając się tylko zbytniego natężenia.

Ze Stowarzyszeń.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek główny 17, II piętro) Na porządku dziennym znajdują się nader ważne i aktualne sprawy, a między innemi sprawa wodociągowa i reforma podatków. Członkowie, pragnący przystąpić do tego pożytecznego Towarzystwa, wpisać się mogą przy wejściu na zgromadzenie.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Dwaćs: Prosimy na piątek rano, nieco obszerniej, skoro będzie materyał; następnie porozumiemy się.

Składki na Wawel. Dnia 10 sierpnia b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t j. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 170 złr. 30 ct., która złożona została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 41.104 złr. 70 ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej (przy ulicy Garncarskiej, L. 15) dnia 8 październikа b. r. między godziną 4 a 8 po południu

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 21 sierpnia pogodny; termometr doszedł od +10°,4 C. do +23°,1 C., barometr stoi wysoko.

Dnia 22 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 750,3 mm., termometru +13°,4 C., wiatr wschodnio południowy.

Z Izby sądowej.

(Rozruchy antysemickie.)

Rzeszów, 22 sierpnia.

(Telegram *Nowej Reformy.*)

Przed tutejszym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 82 włościanom i włościankom z Lutczy, których prokuratorya oskarża o to, że w nocy z 18 na 19 czerwca br. napadli w Lutczy zbrojno w zamiarze pomszczenia się na domy Salomona, Feigli i Szmaji Diamandów, Meilecha i Nechy Nürnbergów, Izaaka Steinmetza, Kalmana Ungera, Mojżesza Rittera, Mendla Felbera, Hersza Felbera, Meneschego Schwalba, Salomona Rzesera, Izraela Wichnera, Jakóba Eisnera, Izraela i Hindy Mütznerów i Chaskla Wallacha, że poniszczyli w nich rozmaite rzeczy, przez co wyrządzili szkodę na przeszło 25 złr., i dopuścili się nadto kradzieży zabierając bez pozwolenia dla swej korzyści rozmaite rzeczy ruchome wartości powyżej 25 złr.

Kilku obwinionych jest nadto oskarżonych o podburzanie do czynów zakazanych ustawą, tj. do bicia żydów, kilku o usiłowaną kradzież w śpichrzu właściciela Lutczy Chaskla Wallacha, kilku o pobicie, kilkunastu o rozszerzanie fałszywych wieści i jeden o obrazę majestatu.

Do rozprawy powołano 106 świadków. Przewodniczy jej radca Mossor, oskarża zastępca prokuratora p. Jakubowski.

Rozprawa potrwa kilka dni. Z motywów aktu oskarżenia podnieść tu należy, iż sam akt oskarżenia twierdzi, iż żydzi zamieszkali w Lutczy wyzyskiwali chłopów lichwą, a nawet jeden z nich Hersch Felber zarobkowo trudnił się pożyczkami lichwiarskiemi i pociągnięty za to został do odpowiedzialności sądowej. Nawet właściciel Lutczy, Wallach, był bardzo przykrym dla chłopów sąsiadem. Wprawdzie udzielał ludności wiejskiej pożyczek, ale za nie następnie żądał odrobienia robót polnych.

Nadto notuje akt oskarżenia bardzo ciekawą pogłoskę, jaką sobie z ust do ust opowiadano w Lutczy. Oto żydzi mieli podkupić fryzyera cesarskiego, aby wykonał zamach na osobę cesarza. Fryzyerowi jednak żal się zrobiło cesarza, opowiedział więc o tem, do czego go żydzi namówili, cesarzowi, wskutek czego cesarz tak się na żydów rozgniewał, że pozwolił ich bić i rżnąć przez 30 dni. Cesarzowa jednak bardzo prosiła cesarza za żydami, i ten uległ jej i pozwolił rżnąć żydów tylko przez dni 14.

Ta bajka, niewiadomo skąd powstała, bo śledztwo tego nie wykryło, była prawie jedną z głównych przyczyn rozruchów w Lutczy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Rozruchy antysemickie,** napisał Antoni Fibich. (Mielec. Nakładem autora. 1898, str. 20, 8°) Zasłużony i w szerokich kołach społeczeństwa znany rejent mielecki, wyborny znawca stosunków ludowych, rozpatruje w broszurze tej przyczyny, które doprowadziły do ubolewania godnych rozruchów. Nie jest tu winien, zdaniem autora, ani lud włościański, ani warstwa robotnicza: wina spada na bezpośrednich sprawców i moralnych, a raczej nie moralnych kierowników ruchu, w większej zaś jeszcze mierze na społeczeństwo, które nie dość energicznie walczy z ciemnotą i nędzą. Winien dalej importowany z Wiednia i Berlina ślepy, zaciekły antysemityzm, skwapliwie podjęty przez krańcowe skrzydła stronnictw ludowych.

„Ostatnim, lecz może więcej, niż inni, obciążonym winowajcą — słowa autora — jest żyd. Mamy w nim archaiczną pozostałość czasów przed chrześcijańskich, a produkt przeszło dwa tysiące lat trwającego wychowania. Wstręt czując do ciężkiej pracy produkcyjnej, popadł w zupełną ekskluzywność, wyróżnia się od otoczenia językiem, ubiorem i zwyczajami. Nadto grzeszy arogancyą wobec słabszych i niższych, brutalnością, która musi wytwarzać nienawiść“.

Mimo to wszystko, p. Fibich nie uznaje racyi antysemityzmu. Walkę — woła on — należy prowadzić przeciw wadom żydów, a nie przeciw żydom samym, a brać w niej udział jest obowiązkiem przedewszystkiem inteligencyi żydowskiej.

— **Dyrekcya teatrów warszawskich** rozpoczęła układy ze znanym kapelmistrzem, Karolem Dumontem, o objęcie posady dyrektora orkiestry teatru Wielkiego po ś. p. Cezarze Trombinim.

— **„Das Todtenlied“.** Pod tym tytułem wydrukowała praska *Politik* znaną nowelę Maryi Konopnickiej.

Dział ekonomiczny.

Zjazd rybacki w Wiedniu. Szósty zjazd rybacki *Oesterreichischer Fischereitag* odbędzie się w r. b. w Wiedniu. Program obejmuje obrady w następujących kwestyach: 1) Spostrzeżenia nad wpływem prowincyonalnej ustawy rybackiej. 2) Czy należy wpływać na te kraje, które dotychczas nie mają nowoczesnej ustawy rybackiej? 3) Czyszczenie wód ściekowych z fabryk, leżących nad publicznemi drogami wodnemi i zaprowadzenie czyszczenia przymusowego. 4) Spostrzeżenia nad okresem tarła i propozycye co do zmiany ustanowionego dla tej ryby czasu ochrony. Utworzenie państwowej stacyi dla badań biologicznych nad rybami. 6) Utworzenie państwowych zakładów hodowli ryb lub gospodarstw stawowych w różnych krajach monarchii austryackiej lub objęcie w zarząd państwa lub krajów zakładów już istniejących. 7) Ustanowienie wędrownych nauczycieli rybactwa. 8) Obecny stan pomoru raków. 9) Założenie organu centralnego dla wszystkich austryackich stowarzyszeń rybackich. 10) Usunięcie kaczek z wód zarybionych. 11) Przemiana gruntów ornych na stawy. 12) Dyskusya nad sprawą ustanowienia jednakowych okresów ochrony ryb na wodach granicznych.

Wiedeński „Kreditanstalt“ odbył onegdaj zebranie walne. Bilans półroczny towarzystwa wykazuje czystego zysku 2,191.909 złr., a tem samem umniejszenie o 200.000 w porównaniu z rokiem zeszłym. Dochód wynosi tedy 11% — zeszłego roku było 12%.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 17 b. m. do 19 b. m. przywieziono 540.000 jaj i około 4.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 40 do 41 jaj pierwszej jakości, lub od 42 do 44 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Praga, 22 sierpnia. Dziś rozpoczął się tutaj czesko-słowiański wiec katolicki, który 4 dni trwać będzie. W wiecu wzięło udział wielu członków partyi konserwatywnej i właścicieli dóbr ziemskich. Wiec zagaił przemową kardynał arcybiskup Schönborn.

Praga, 22 sierpnia. Na sejmiku relacyjnym w Kralowym Hradcu poseł Slama oświadczył, że gdyby rząd zniósł rozporządzenia językowe, Czesi przeszliby do opozycyi tak silnej, jakiej jeszcze w Austryi nie widziano. Wyraził także zdanie, że na wypadek zniesienia rozporządzeń językowych, minister Kaizl wystąpi z gabinetu hr. Thuna.

Budapeszt, 22 sierpnia. Jeden z redaktorów *Pesti Naplo* miał rozmowę z wybitnym członkiem niemieckiej partyi ludowej, który oświadczył, że Austryę oczekują wielkie zmiany w najbliższym czasie. Hr. Thun godzi się już na zniesienie rozporządzeń językowych, lecz dla myśli swojej chce pozyskać koronę. — Cesarz podobno radby, aby nie pierwej zostały zniesione rozporządzenia językowe, dopóki nie nastąpi porozumienie między powaśnionemi stronnictwami. Jeżeliby hr. Thun pozyskał cesarza dla swoich zamiarów, postarałby się równocześnie przez do celu idące ustępstwa pozyskać słowiańskie stronnictwa i upewnić się, że nie przejdą one do obstrukcyi.

Gdyby rozporządzenia językowe zostały zniesione, to najbliższy parlament zajmie się już tylko kwestyami aktualnemi, t. j. budżetem i t. d.

W sprawie ugody austro-węgierskiej cesarz ma zamiar przewodniczącym stronnictw przedstawić, że załatwienie ugody w drodze parlamentarnej jest koniecznem.

Kronstadt, 22 sierpnia. Uroczystość odsłonięcia pomnika Honterusa rozpoczęła się w sobotę wśród wspaniałej pogody. Domy Sasów ozdobione chorągwiami o barwach miejskich i narodowych. Przed południem odbyły się walne zebrania siedmiogrodzkich saskich stowarzyszeń ekonomicznych, towarzystw śpiewackich i rolniczych, po południu uroczystość gimnastyczna a wieczorem zgromadzenie siedmiogrodzkiego „Związku Gustawa Adolfa“. Na bankiecie powitalnym uczestniczyło 800 osób, w liczbie tej 30 gości z zagranicy. Między innymi obecni byli: prof. Virchow z Berlina, dr. Rhemeder z Monachium, prof. dr. Fischer z Marburga, prof. dr. Honiger z Berlina, dr. Hermens z Magdeburga i inni. Wieczorem odegrano sztukę „Honterus“, umyślnie na uroczystość tę przez Traugotte Teutscha napisaną, a na wzgórzach zapalono beczki smolne. Uroczystość miała przebieg spokojny, nie było żadnych demonstracyj. Ludność węgierska zachowywała się wobec niej sympatycznie.

Berlin, 22 sierpnia. Zapewniają tutaj, że spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem nastąpi w październiku w Liwadyi na Krymie.

Paryż 22 sierpnia. W Plombières, na zgromadzeniu Stowarzyszenia rolniczego, przemawiał Méline Przyszłość pokaże — powiedział, — iż jego polityka jedynie była właściwą w tym celu, ażeby wszystkich dobrych Francuzów połączyć na gruncie republikańskim i uchronić kraj przed reakcyą i rewolucyą.

Rzym, 22 sierpnia. Z okazyi św. Joachima, patrona papieża, wydał papież w swej bibliotece prywatej przyjęcie, w którem brali udział kardynałowie i reprezentanci katolickich stowarzyszeń rzymskich. Papież, którego wygląd był wyśmienity, w najlepszem usposobieniu rozmawiał z kardynałami o stosunkach religijnych we Włoszech i ostatnim kongresie eucharystycznym w Brukseli. Następnie wszyscy obecni i deputacye odbyły defiladę, a papież z wszystkimi zamienił po kilka słów.

Mimo, że przyjęcie trwało około 1½ godziny, nie okazał papież zupełnie znużenia.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Układy Porty z Bankiem Ottomańskim w sprawie wypłaty odszkodowania wojennego Rosyi, bez gwarancyi *Dette publique*, są na ukończeniu. Bank Ottomański wystawi Rosyi skrypt dłużny na kwotę 1,016 000 funtów, spłacalną w sześciu ratach, jako zaś pokrycie otrzyma w zastaw od Turcyi dziesięcinę i inne dochody państwowe.

Kair, 22 sierpnia. Już wszystkie wojska anglo-egipskie, przeznaczone na wyprawę przeciwko Derwiszom, znajdują się w Atbarze. Straże przednie wyruszyły do Shabluki. Wymarsz ogólny nastąpi lada dzień.

W sztabie serdara, generała Kitchenera, znajduje się książę Chrystyan Wiktor szlezwicko-holsztyński, wnuk królowej Wiktoryi, ako major pułku strzelców.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 22 sierpnia. *(Telef.) Sonn- und Montags Ztg.* donosi: Jak twierdzą z pewnością, Rada państwa zwołaną zostanie na dzień 12 września.

Wiedeń, 22 sierpnia. *Sonn- u. Montags Ztg* donosi: Na konferencye ministrów do Budapesztu wyjadą oprócz hr. Thuna także dr. Kaizl, Baernreither i Kast. Konferencye te trwać będą w Peszcie 3 dni, poczem ministrowie wrócą do Wiednia.

Praga, 22 sierpnia. W całych Czechach panuje wielkie wzburzenie.

Plzenski Obzor pisze: Po 24 sierpnia powstanie burza, orkan w Czechach, który wcale nie skończy się tak jak niezadowolenie, wywołane stanem wyjątkowym w latach 1893—1895.

Tensam dziennik donosi, że dr. Kaizl wystąpi z gabinetu i otrzyma tytuł barona.

Hlas Naroda, organ staroczeski, uderza gwałtownie na Młodoczechów i pyta, gdzie podziały się ich radykalne programy i jakie sa korzyści z polityki młodoczeskiej? Niegdyś potępiali Młodoczesi stanowczo Staroczechów, ale właśnie pod kierunkiem staroczeskim wzmocnił się naród czeski. Dziś wszystko oburzone jest na Czechów, a sytuacyę tę stworzyli Młodoczesi.

Linc, 22 sierpnia. *Linzer Volksblatt* notuje pogłoski, obiegające niektóre sfery, że w Austryi zaprowadzone być mają rządy absolutne. Organ dr. Ebenhocha ostro występuje przeciw takim zamysłom i wypowiada zdanie, że wolałby już raczej zaprowadzenie bezpośredniego, tajnego i ogólnego prawa głosowania, jak to chcą socyaliści, niż ustanowienie rządów absolutnych.

Budapeszt, 22 sierpnia. W tutejszych sferach politycznych twierdzą na pewne, że Rada państwa zwołaną będzie dnia 12 września.

Konferencye ministrów odbędą się dnia 24 b. m. i jest nadzieja, że doprowadzą do porozumienia. Rząd austryacki gotów jest do daleko idących ustępstw. Notują tu jednak jako pogłoskę, że po ukończeniu konferencyj i zwołaniu parlamentu gabinet hr. Thuna podać się ma do dymisyi.

Przedłożenie ugodowe przeprowadzonem być ma na Węgrzech w drodze parlamentarnej, w Austryi na mocy § 14.

W czasie rokowań pokojowych.

Madryt, 22 sierpnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej odczytał minister marynarki obszerne sprawozdanie admirała Cervery o bitwie morskiej pod San Jago, które przekazane zostanie do zbadania najwyższej radzie wojennej. Członków komisyi do ewakuacyi Portorika już zamianowano.

Jeden z ministrów oświadczył przedstawicielowi *Agencii Fabra*, że marszałek Blanco rzeczywiście wyraził życzenie, aby mu nie powierzono misyi oddania Kuby w ręce Amerykanów. Terminu jednak tego oddania nie oznaczono w preliminaryach pokojowych, a tylko oznaczono termin rozpoczęcia prac, które opuszczenie Kuby poprzedzą. Prace komisyi do zawarcia ostatecznego pokoju rozpoczną się, jak wiadomo, w Paryżu, lecz w każdym razie po zamknięciu sesyi kortezów, które wkróce zostaną zwołane.

Madryt, 22 sierpnia. *Agencia Fabra* donosi, że w kołach urzędowych zapewniają, iż wiadomości o pojawieniu się oddziałów karlistowskich, lub republikańskich pozbawione są wszelkiej podstawy. W całej Hiszpanii panuje spokój. Don Carlos zakazał swym stronnikom wszelkich aktów buntu, stronnictwo zaś republikańskie stało się bezsilnem skutkiem wewnętrznego rozkładu.

Nowy Jork, 22 sierpnia. Eskadrę admirała Sampsona, która nadpłynęła do tutejszej przystani, przyjęto w sposób nadzwyczaj uroczysty. Statki, tworzące ją, przepłynęły obok pomnika prezydenta Granta, oddając salwy honorowe. Olbrzymia ilość łodzi znajdowała się w zatoce, a nieprzeliczone tłumy ludności na bulwarach i dachach domów przyległych. Baterye nadbrzeżne odpowiadały na powitanie eskadry, a dzwony wszystkich kościołów w mieście odezwały się w tej chwili. Lud jednogłośnie począł śpiewać hymn narodowy. Burmistrz udał się na statek admiralski i przedłożył imieniem rady miejskiej admirałowi Sampsonowi, oraz oficerom jego eskadry uchwałę, nadającą im obywatelstwo honorowe Nowego Jorku.

Hongkong, 22 sierpnia. Połączenie z Manillą zapomocą telegrafu podmorskiego przywrócono.

San Jago, 22 sierpnia. Padają tu bez przerwy ulewne deszcze. Stan zdrowia zarówno żołnierzy, jak i ludności fatalny. Dziennie zdarza się po 70 wypadków śmierci.

Przybył tu i objął służbę w mieście 23-ci pułk piechoty z Kansas, złożony wyłącznie z murzynów.

Londyn, 22 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi, że wedle ostatecznych obliczeń stracili Amerykanie w walce pod Manillą, w dniu 13 bm., 46 zbitych i 100 rannych, Hiszpanie zaś 200 zabitych i 400 rannych.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	45
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	20
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	98	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	369	25
Londyn	120	05
Marki	58	82
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	44	20
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	156	75
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	266	25
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	359	—
„ „ Alpine	165	—
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	—
Berlin, 22 sierpnia 1898.		
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	92	25
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 22 sierpnia 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	51
Żyto na jesień	6	91
Owies na jesień	5	75
Kukurudza	5	43

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 22 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	85	127	50
Marki niemieckie	58	65	59	—
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	20
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	20	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	70	98	70
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	50	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	75	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	294	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Miód z własnej pasieki — sprzedaje w 5 kilogr. puszkach po 3 złr. (bez opłaty pocztowej) 1370 1 3

Ks. Julian Dutkiewicz w Dubiu, p. Ponikwa.

Rengloty piękne lub olbrzymie **śliwki** po złr. 1·95, **gruszki** od złr. 1·70 do złr. 1·95 — wysyła w 5 klg. koszykach opłatnie za zaliczką 1369

H. Maiman w Zaleszczykach.

Studenci

znajdą za przystępną cenę mieszkanie oraz opiekę **u wychowawcy młodzieży.** Zgłoszenia: **K. Zimowski w Krakowie,** ulica Stolarska Nr. 4.
1368 1 4

Studenci szkół średnich

znajdą umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu rodziny obywatelskiej, przybyłej ze wsi, od kilku lat w Krakowie zamieszkałej i pensyonat utrzymującej. Na żądanie pomoc w naukach. Wiadomość: **M. M., Kraków, ul. Dominikańska L. 3, II. piętro.**
1367 1 6

Wyborne winogrona stołowe i kuracyjne, w 5 klgr. koszykach, po złr. 2·40, jakoteż wyborne tokajskie samorodne, musujące i stołowe **wina** poleca 1372 1 6

Henryk Lindenbaum,
właściciel winnic w **Tokaju.**

OGŁOSZENIE

Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie podaje do wiadomości, że osoby obojga płci, spokrewnione ze ś. p. Drem Józefem Kazimierzem dw. im. Malinowskim (na mocy utworzonej przez tegoż pamiątkowej fundacyi imienia cesarza i króla Franciszka Józefa I.), mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki w konserwatoryum gal. Tow. muzycznego we Lwowie udzielanej.

Zgłaszający się muszą być zaopatrzeni w dowody zachodzącego pokrewieństwa z fundatorem i wykazać się niemi w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny.)

Lwów, 20 sierpnia 1898 r.

Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.

L. 4710. 1260 1 2

OBWIESZCZENIE.

W celu dostarczania chleba i owsa dla c. i k. wojska **na czas od 1go listopada 1898 roku do końca grudnia 1899 r.,** odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych, zawsze **o godzinie 10ej przed południem,** rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 6 września 1898 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Karniowie, Cieszynie i w Bielsku; **dnia 12 września 1898 roku** dla stacyi w Bzeńcu, Prościejowie, M. Hranicy. M. Szumberku i Przerowie; **dnia 2 września 1898 roku w c. i k. magazynie prowiant. w Tarnowie** dla stacyi w Nowym Sączu; **dnia 12 września 1898 r. w c. i k. magazynie prowiant. w Krakowie** dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 12 sierpnia 1898 r., a oprócz tego przejrzeć je można w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k filialnych magazynach prowiant. w Bochni i w Opawie, w c. k. Starostwach powiatowych, Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowo-przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Rutynowany dyetaryusz

z kilkuletnią manipulacyą sądowo-hipoteczną, oraz kilkuletnią praktyką katastralną, z szybkiem i czytelnem pismem, poszukuje zaraz umieszczenia gdziekolwiekbądź. **L. M. K.** poste rest. **Kraków.** 1257 4 5

Rycerze śpiący w Tatrach

napisał 1355 2 5
A. STOPKA.

Do nabycia w księgarniach.

LAKIER
czarny bez połysku
do tablic szkolnych,
GĄBKI
do tablic szkolnych,
Kredę w laseczkach
do tablic szkolnych
POLECAJĄ 1327 2 3
Reim i Spółka,
linia A—B, **Kraków,** Rynek 37.

Kolegium XX. Pijarów

w Krakowie.

Jak lat poprzednich, tak i w tym roku, z d. 1 września otwartą będzie w kolegium naszem **Szkoła przygotowawcza** z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do klasy I-ej gimnazyalnej lub realnej. Opłata 10 koron (5 złr.) miesięcznie. Wpisywać kandydatów można codziennie przed południem w kolegium przy ul. Pijarskiej pod L. 2. 1191 5 5

X. Tadeusz Chromecki,
Rektor XX. Pijarów.

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą **z dniem 1 września b. r.** pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 17 0

„Swój — swemu."

W Krakowie przy ul. Grodzkiej 43,
w domu OO. Jezuitów, 1245 8 10
został na nowo założony

Magazyn Galanteryjny Mieczysława Lipińskiego.

Nowością tego magazynu są „pugilaresy szczęścia."
Ceny konkurencyjne.
O dalsze poparcie handlu mego chrześcijańskiej P. T. Publiczności uprzejmie proszę.

W Zakopanem

stacyi klimatycznej w Tatrach

ZAKŁAD
dla młodzieży męskiej.

Dostatnie, zdrowe utrzymanie, leczenie klimatyczne, nauka przygotowująca do egzaminów i języki obce. Pobyt przez zimę i lato. Program i bliższe szczegóły na miejscu lub listownie.

Adres: **Ludwik Szwejgier,** Zakopane, ul. Chałubińskiego l. 15.
1339 3 5

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 47 48
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** w **Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera,** **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu
w Podgórzu
sprzedaje po przystępnych cenach:
Wapno skaliste (budowlane)
odznaczone listem uznania na wystawie budowl. we Lwowie w r. 1892.
Wapno gaszone i wapno do uprawy roli.
Również poleca ze swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami" i „Skałą Twardowskiego"
Kamień budowlany brukowy
i różne gatunki szutrów.
Zamówienia przyjmuje: 1149 4 0
Kasa miejska w Podgórzu, telefon 161,
Zarząd wapienników „ „ 162.

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie

rozpoczyna z dniem 1 września b. r. nowy rok szkolny, z rzędu siedmnasty.
Szkoła ta obejmuje trzy oddziały, a mianowicie:

1) Oddział wyższy

przeznaczony jest dla tych młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych. Program naukowy rozłożony na trzy lata jest następujący:

Kurs I. Języki: polski (4 g.), niemiecki (5 g.), francuski (5 g.), matematyka (3 g.), rachunki kupieckie (3 g.), fizyka (2 g.), geografia (2 g.). historya (2 g.), nauka o handlu (1 g.), ćwiczenia kontowe (1 g.), kaligrafia (2 g.) — nadto nadobowiązkowo: stenografia (2 g.)

Kurs II. Języki: polski (3 g.), niemiecki (4 g.), francuski (4 g.), matematyka (2 g.), rachunki kupieckie (2 g.), fizyka (2 g.), chemia i towaroznawstwo (2 g.), geografia (2 g.), nauka o handlu (2 g.), prawo wekslowe (2 g.), buchalterya (2 g.), kaligrafia (1 g.) — nadto nadobowiązkowo: stenografia (2 g.), język angielski (2 g.).

Kurs III. Języki: polski (3 g.), niemiecki (4 g.), francuski (4 g.), matematyka (1 g.), rachunki kupieckie (2 g.), towaroznawstwo (2 g.), geografia (2 g.), historya (2 g.), prawo handlowe (2 g.), buchalterya (1 g.), kantor wzorowy (4 g.), korespondencya handlowa (2 g.), ekonomia społeczna (2 g.) — nadto nadobowiązkowo: język angielski (2 g.), stenografia.

Uczniowie wstępujący na ten oddział szkoły handlowej mają się wykazać metryką urodzenia i świadectwem IV. klasy gimnazyalnej lub realnej, lub też muszą się poddać egzaminowi wstępnemu w zakresie nauk IV. klasy gimnazyalnej z wyjątkiem języków łacińskiego i greckiego. Uczniowie trzeciego kursu poddają się z końcem roku egzaminowi **głównemu,** z którego otrzymują osobne świadectwo.

Nauka odbywa się codziennie od godz. 8—1.

Starania o przyznanie uczniom wyższego oddziału prawa do jednorocznej służby wojskowej są w toku.

2) Oddział niższy

szkoły handlowej przeznaczony jest dla młodzieży pracującej w handlach i ma na celu uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy rozłożony na trzy lata obejmuje:

Kurs I. Języki: polski (2 g.), niemiecki (4 g.), rachunki kupieckie (3 g.), geografia (1 g.), kaligrafia (2 g.)

Kurs II. Języki: polski (2 g.), niemiecki (3 g.), rachunki kupieckie (2 g.), nauka o handlu i wekslach (1 g.), buchalterya i ćwiczenia kontowe (1 g.), geografia (2 g.), kaligrafia (1 g.)

Kurs III. Języki: polski (2 g.), niemiecki (3 g.), rachunki kupieckie (1 g.), nauka o handlu i wekslach (1 g.), buchalterya i ćwiczenia kontowe (2 g.), korespondencya (1 g.), geografia (1 g.), kaligrafia (1 g.).

Uczniowie wstępujący na ten oddział mają się wykazać: metryką urodzenia i świadectwem ukończonej 4 klasy szkoły ludowej, lub też muszą się poddać egzaminowi wstępnemu w zakresie nauk IV. kl. ludowej.

Nauka odbywa się codziennie od godz 2—4 po południu.

3) Wieczorny kurs uzupełniający

daje sposobność do uzupełnienia wykształcenia osobom dojrzałym, pracującym samodzielnie w zawodach handlowych lub finansowych. Program naukowy ogranicza się jedynie do nauk ściśle zawodowych, głównie buchalteryi, prawa wekslowego i t. d. Wykłady odbywają się codziennie od godz. 7—9 wieczór.

Wpisy do wyższej szkoły handlowej odbywają się w dniach 1, 2 i 3 września, a to: do oddziału wyższego i kursów wieczornych w godzinach od 10 do 12 przed południem, do niższego zaś od 2—4 po południu.

Bliższych wyjaśnień co do przyjęcia uczniów i t. p. udziela Dyrekcya piśmienie lub ustnie w godzinach urzędowych codziennie od godz. 9—10, ulica Sienna Nr. 16, I piętro. 1311 3 3

Kraków, dnia 8-go sierpnia 1898 r.

Dyrekcya wyższej szkoły handlowej.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 21 66 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber" z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka

we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.

Humber & Co. Ltd.

Beeston Wohverhampton, Coventry England.
1034 28 30

GRAND-HOTEL NATIONAL, WIEDEŃ, II., **Taborstrasse 18.**

Z dawien dawna znany hotel familijny, odnowiony. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż wraz z obsługą i światłem. Łazienki, c. k urząd telegraficzny i stacya telefoniczna w domu. **Korzystne położenie dla zwiedzających wystawę jubileuszową. W czasie wystawy ceny nie są podwyższone.** Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej tuż w pobliżu. Tramwaj i omnibus z przed domu we wszystkich kierunkach. 766 14 16

Wyborna restauracya.

Winda do wyciągania osób. **F. M. Mayer,** właściciel.

Atramenty Leonhardiego.



Znak ochronny. Prawnie chroniony.

Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farbby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque
(do niszczenia atramentu).

Lak do pieczętowania i opłatki.

AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.
472 10 13

Ostrzeżenie.

Ponieważ mię spotkało to, iż obce osoby swoje weksle mojem nazwiskiem fałszywie podpisują i następnie po różnych bankach w Krakowie eskontują, a potem ich w terminie nie płacą w skutku czego banki te o zapłatę mnie nagabują, a nawet sądownie zaskarżają, aby te weksle wykupić, których sam osobiście nie podpisałem — przeto nie chcąc narażać się dalej na podobne nieprzyjemności, a mojej rodzinie na później nie zostawić kłopotów, a może i krzywdy, oświadczam publicznie, iż żadnych weksli **nikomu nie podpisałem i nie podpisuję,** a zatem żadnych też weksli płacić nie będę.

Tomasz Chęciński,
1356 2 3 wysłużony majster piekarski.

Magister farmacyi,

chcący wejść w spółkę do drogueryi lub prowadzić ją samodzielnie, zechce złożyć swe zgłoszenie w Administracyi „Nowej Reformy" pod **1354.**
1354 2 4

Zakład naukowy SS. Boromeuszek

w Łańcucie,

połączony z pensyonatem, posiadającym prawa szkół publicznych, przyjmuje panienki jak lat poprzednich. — Panienki, wychowane w tym zakładzie, oprócz nauk objętych planem szkolnym, mogą się kształcić tam także w nauce obcych języków i muzyki.

Wszelkich objaśnień udziela chętnie rodzicom **przełożona zakładu** w Łańcucie.
1350 2 3

Kamienica

dwupiętrowa przy ul Krupniczej l. 13, do spadku po ś. p. Adamie Wiśniewskim należąca **jest do sprzedania.** Dług bankowy 34 402 złr. — Wiadomość u administratora ul. Kanonicza l. 11, II. piętro. 1344 2 3

Kto chce zarobić na pieniądze?
(miesięcznie 200—300 marek), niech prześle zaraz swój adres pod **„W99"** do: **Karl Wojtan, Leipzig**-Lindenau. (Prawnie dozwolone papiery państw. i losy. 1141 12 12

Młody człowiek

buchalter — posiadający chlubne świadectwa, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych i zakładaniem tychże, poszukuje pracy biurowej całodziennej lub też wieczorami. Zgłosz. pod **W. B. 1246** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1246 5 0

SKLEP

przy placu Matejki L. 6

obecnie przez Wgo **Mildnera** na hurtowny i częściowy handel **towarów kolonialnych i norymbergskich** zajmowany, jest od 1340 4?

1 października b. r. do wynajęcia.

Wiadomość w handlu

W. E. BOCHNAKA & J. KASPARA

Kraków, Szpitalna 26.

Realność w Żółkwi bardzo ładną, nową, wolną od podatku, obejmującą **2 domy** z komfortem budowane i **duży ogród, sprzedam** z powodu przeniesienia **Olszewski. Zakopane, Modrzejów.**
1205 9 10

Studentów ze szkół gimnazyalnych lub realnych przyjmuje na mieszkanie i wikt pod przystępnemi warunkami wdowa po adwokacie. Na żądanie korepetycya, język francuski i fortepian w miejscu. Wiadomość: K. Chrzanowska, ul. Krowoderska 21. 1345 3 4

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie tak miejskiem jak i wiejsk., poszukuje zajęcia w samodzielnym zarządzie domu. Świadectwa na żądanie. Zgłosz. pod **E. R. 1247** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy."
1247 4 0

Mała dzierżawa.

Folwark o 200 morgach i z dobremi budynkami wypuszczę z wiosną 1899 roku katolikowi w dzierżawę za **600 złr.** — Adres: **A. Miejski w Tyskowie, p. Baligród.**
1349 3 3

DOM MUROWANY

o 6 ubikacyach i pół morga gruntu **w Zakrzówku Nr 100 do sprzedania za 3000 złr.**
1352 2 3

Krów i cielnych jałówek

rasy holenderskiej albo oldenburskiej
poszukuje się do kupienia.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Laszki murowane, p. Lwów-Podzamcze. 1359 2 5

HANDEL

towarów drobiazgowych, przyborów do krawieczczyzny damskiej itp., przy Krakowie, pod bardzo korzyst. warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 1335 2 3



„Mörathon" czyni dobrym
„Mörathon" tytoń w fajce,
„Mörathon" odejmując mu nie-
„Mörathon" znośną woń, a dając
„Mörathon" przyjemny smak
„Mörathon" wybornej mieszaniny
„Mörathon" ziół — ustawą
„Mörathon" ochroniony.

Wyjąwszy trafiki, dostać go można wszędzie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką po złr. 1·26 opłatnie główne miejsce wysyłkowe:

Mörath'a

Droguerya „pod bobrem" w GRACU.
Bardzo popłatne dla odsprzedających.
Oryginalna paczka 80 ct. Paczka na próbę 10 ct.
GŁÓWNY SKŁAD:
Feliks Griensteidl, Wiedeń, I.,
Sonnenfelsgasse Nr. 7.
Telefon Nr. 3491. 1121 6 7

Ekspedycya ogłoszeń

Henryka Schalka

w Wiedniu, I., Wollzeile 11,
założona w roku 1873,
przyjmuje
ogłoszenia wszelkiego rodzaju
do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych,** jakoteż i **inne środki publikacyi,** pod **warunkami nader przystępnemi.**

Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.

Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 767 7 0